10 GR

Warszawa, wtorek 28 czerwca 1938 r.

Nr 82 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Ku czemu zmierzają sztuczne alarmy prasowe?

Okupacja wojskowa Austrii

Ciężka sytuacja... która jest na rękę Rzeszy

ZURICH, 27.6. „Gauleiter" Bürckel wysłał na ręce kanclerza Hitlera rozpaczliwą depeszę, w której oświadcza, że nie panuje już nad sytuacją w Austrii". — Taką oto wiadomość podały w sobotę 25 bm. na czołowych miejscach wielkie dzienniki angielskie i francuskie. W ciągu następnych 24 godzin wiadomość ta uzupełniona została szczegółami, z których wynika, że rozgoryczenie z powodu **działalności „Gestapo" oraz niezadowolenie b. członków „Legionu austriackiego" doszły do szczytu, że żądanie dymisji Bürckela zostało postawione w formie ultimatywnej i że w ogóle sytuacja w b. Austrii zaczyna się komplikować coraz bardziej.**

Groźba okupacji

Wszystkie powyższe wiadomości kończą się przepowiednią rychłego wkroczenia armii niemieckiej na terytorium austriackie i poddania kraju okupacji wojskowej, jako jedynego środka mogącego rzekomo w obecnej chwili zapewnić Rzeszy spokojne posiadanie i eksploatowanie przyłączonych do niej terytoriów.

Poza jednak tym, oficjalnym niejako, naświetleniem sytuacji i usprawiedliwieniem ewentualnej okupacji wojskowej — istnieje jeszcze **powód nieskończenie ważniejszy,** by wprowadzić większe siły zbrojne na teren b. Austrii.

Powodem tym jest — **sprawa sudecka, a idąc dalej, kryjąca się za parawanem Sudetów, chęć opanowania Czechosłowacji i zagrożenia południowej Europie.**

Podejrzane milczenie

Wiedeńskie koła polityczne, które lepiej, niż najszczegółowsze biuletyny prasy zagranicznej, doceniają niezwykle trudne położenie, w jakim w tej chwili znajduje się partia hitlerowska w Austrii. **Rozczarowanie jest równe silne, jak silny był entuzjazm w pierwszych dniach po „Anschlussie".** Tym niemniej **wiadomości dzienników zagranicznych brzmią przesadnie, bowiem sytuacja nie wymaga przynajmniej na razie wprowadzenia do kraju znaczniejszych jednostek wojskowych.**

Dziwnym jest również, że **niemieckie ministerstwo propagandy, tak skwapliwie dementujące wszelkie nieprzychylne dla Rzeszy pogłoski w prasie zagranicznej, w tym wypadku nie tylko milczy, ale, jak twierdzą osoby dobrze poinformowane stara się nawet tym pogłoskom nadać jak najszerszy oddźwięk.**

Da się to wytłumaczyć tylko w tym jednym wypadku, gdyby Rzeszy zależało na upozorowaniu konieczności wprowadzenia wojsk do Austrii.

Należy sobie uprzytomnić, jakie to w tej chwili Rzeszy może dać korzyści?

Polityka szantażu w oparciu o bagnety

Jasnym jest, że **silna armia niemiecka na pograniczu czesko - austriackim — to nie tylko gotowa siła ofensywna,** która na wypadek wojny — uderzy na Czechosłowację od południa, w kierunku na Ołomuniec, pod czas gdy armia północna ruszy na Bratisławę — ale — i przede wszystkim — **przez swą obecność na pograniczu — wieczna groźba wojny, ustawiczne źródło wymuszeń w stosunku do Pragi, Paryża i Londynu.** Niem

(Dokończenie na str. 2-giej).

„Sztandar to wyznanie wiary — to szata idei"

Błękitny Generał przy poświęceniu sztandaru Związku Hallerczyków, placówki Warszawa—Praga

— Generał przyjechał... Generał... przeleciało nad szeregami.

Sprężyły się postacie, powiały sztandary, ucichły rozmowy.

— Baa...czność!

Stanęli wyprostowani. Drzewce sztandarów oparte o ziemię, ręce przy bokach, spod żołnierskich czapek zimno patrzą oczy. Ale pod niebieskimi mundurami serca mocno biją.

Orkiestra gra marsza.

Błękitny jak niebo ma mundur i błękitną na piersi wstęgę. Twardy, równym krokiem przechodzi przed szeregami. Cisza... Słychać przyśpieszone oddechy i brzęk szabli.

Aż naraz, z kilkuset piersi huknęło:

— Niech żyje Generał Haller! Niech żyje!

Załopotały radośnie sztandary, w górę uniosły się ręce, zerwały się okrzyki. Surowe żołnierskie twarze opromienił uśmiech radości.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Adwokat Rippel znów na widowni

10-tysięczny marsz do Palestyny

organizuje „Legion Żydowski"

Na środę, dn. 29 bm. zwołano do sali Angielskiej, w której zwykle odbywają się wesela żydowskie, zebranie organizacyjne w sprawie powołania do życia Legionu Żydowskiego w Polsce. Związek ten organizuje twórca „frontu młodożydowskiego", adw. Wilhelm Rippel pod hasłem: „Wybiła już godzina czynu".

W pierwszych dniach sierpnia wyruszyć ma do Palestyny piesza pielgrzymka złożona z 10.000 osób. Oprócz żydowskich ubogich sfer, ma w niej wziąć duży udział inteligencja: adwokaci, lekarze, inżynierowie. Jak ustalono, udział w pielgrzymce mogą brać mężczyźni i kobiety w wieku od lat 19 do 35. Cała ta wyprawa zakrojona na około 3 miesiące, ma mieć charakter propagandowy. Organizacją pielgrzymki ma się zająć „front młodożydowski", oraz powstający „Legion żydowski", który rzekomo ma oddziały rozsiane po całej Polsce.

Pochód ma wyruszyć pod osobistym dowództwem adw. Rippla. Dwa lata temu adw. Rippel organizował podobną wyprawę, zakrojoną co prawda na trochę mniejszą skalę, bo wzięło w niej udział 1000 osób. Ale te 1000 osób nie dotarło do Palestyny — „marsz" skończył się pod Pyramì, bo p. Rippel nie dostał zezwolenia władz na swą imprezę.

Obecnie adw. Rippel plan wyprawy opracował już bardzo dokładnie. Złożył odpowiednie papiery i programy do różnych urzędów w Polsce, a nawet zawiadomił o swej wyprawie państwa, przez których terytorium trasa pochodu będzie prowadziła.

Czy jednak wszystkie państwa chętnie się zgodzą na przemarsz 10.000 umundurowanych ludzi, bo i o tym adw. Rippel pomyślał — to jeszcze sprawa nie rozstrzygnięta.

Trzej pułkownicy

(h) Prawie równocześnie z wyborem płka Sławka na marszałka sejmu — pułk. Adam Koc zgłosił swą dymisję ze stanowiska komendanta Zw. Legionistów. Dymisja została przyjęta. Głosy prasowe zaopatrzyły fakt ten w mniej lub więcej soczyste komentarze, z których wynikałoby, że dymisja p. Koca jest równoznaczna z likwidacją wpływów „sławkowych" w Związku Legionistów.

Nie wdając się w ocenę słuszności tego rodzaju wniosków, chcemy podkreślić inny niezmiernie charakterystyczny szczegół: oto w ciągu nieledwie jednego dnia, dokonała się niezwykle charakterystyczna przemiana w układzie wewnętrznych stosunków obozu sanacyjnego.

„Skończony", jak pisano o nim w prasie, p. Sławek wraca do polityki i to w formie mocno, jakby to właściwie określić... indywidualnej, czego dowodem są szeroko komentowane na łamach dzienników, a mocno się różniące w tonie i ujęciu biuletyny o jego pierwszych wizytach.

P. Koc, którego, nie tak dawno jeszcze, czynniki decydujące pragnęły, jak zapewniają sfery polityczne, widzieć na stanowisku premiera — porzuca politykę i odchodzi na dobrze wysłużony odpoczynek, przy czym nie oszczędzono mu nawet przyjęcia dymisji w Zw. Legionistów.

P. Miedziński — szara eminencja Ozonu, którego plotka polityczna wynosiła bądź na fotel marszałka sejmu, bądź na stanowisko ministra spraw wewnętrznych — ma pono zamiar usunąć się od pracy politycznej jeszcze... przed wyrażeniem mu wotum nieufności.

Jeśli przypomnimy sobie, jak wielkie znaczenie i swoiste, odrębne role odgrywają w obozie pomajowym ci trzej pułkownicy i jak w ciągu kilku dni zmieniły się gruntownie ich sytuacje — nie sposób powstrzymać się od konstatutowania faktu, że w obozie sanacyjnym nastąpiło odbrązowienie poszczególnych wielkości byłego BBWR i przewartościowanie poglądów, oraz że autorytet poszczególnych leaderów tego obozu opierał się na mniej niż kruchych podstawach.

Za wiele by umrzeć, za mało by żyć

40 złotych — maturzysta 120 — akademik

Skandaliczne płace dla praktykantów w skarbowości

Przed półtora rokiem ministerstwo skarbu wprowadziło praktyki dla maturzystów i absolwentów szkół akademickich, pragnących poświęcić się służbie państwowej w skarbowości.

Tytułem wynagrodzenia praktykanci skarbowi z maturą otrzymają aż... 40.— złotych na miesiąc, natomiast ludzie z wykształceniem akademickim 120.— złotych miesięcznie.

Organizacje zawodowe pracowników państwowych wystąpiły niezwłocznie z interwencją o wprowadzenie za pracę praktykantów godziwego wynagrodzenia. Niestety czas płynie, a sprawa ta nie ruszyła z miejsca.

Obecnie w związku z końcem roku szkolnego i akademickiego liczne rzesze młodzieży, garnącej się do pracy, stają wobec problemu, gdzie szukać zajęcia, które by oprócz praktyki gwarantowało choćby minimum utrzymania koniecznego dla człowieka kulturalnego.

Sprawa hr. Wielopolskiej stanęła na martwym punkcie

Upłynęło już 3 tygodnie od złożenia podania do kancelarii kanclerza Hitlera o zwolnieniu z więzienia hr. Wielopolskiej. Rodzina uwięzionej do tej pory na próżno oczekuje odpowiedzi.

Kancelaria Fuehrera podobno do tej pory nie zażądała informacji od sądu wyjątkowego, który rozpatrywał sprawę hr. Wielopolskiej.

Błękitny Generał przy poświęceniu sztandaru

(Dokończenie ze strony 1-ej)

Otoczyli Go kołem. Ktoś mu się chyli do kolan, ktoś kwiaty podaje, ktoś całuje po rękach.

W głębi, za szeregami stoi tłum. Raz w raz zrywają się okrzyki, wylatują w górę czapki. Ktoś chustką wyciera załzawione oczy, jakaś matka wysoko na rękach podnosi małego synka, żeby zapamiętał na całe życie tę postać.

Organizacje i sztandary

Powozem zaprzężonym w parę białych koni jedzie Generał do lokalu nowej placówki hallerczyków na ul. Floriańskiej. Zebrany na ulicach tłum wita Go niemilknącymi okrzykami.

Organizacje w wojskowym szyku idą do kościoła. Stawiło się ich dużo na apel hallerczyków. Przyszli tu przedstawiciele robotników chrześcijańskich ze sztandarem, licznie się stawiło Zjednoczenie kolejowców polskich, przybyli harcerze z Pragi, Stow. Akcji katolickiej i przedstawiciele Towarzystwa miłośników Targówka. Z trzema pocztami sztandarowymi stawił się Zw. podoficerów rezerwy, przybyli również ze sztandarem dowborczycy, są i przedstawiciele Zw. oficerów rezerwy. Z całego powiatu warszawskiego zjechali się członkowie Str. Ludowego na tę wielką uroczystość przybyło 11 pocztów sztandarowych ' doskonała orkiestra.

Od zielonkawych mundurów, od ciemnych codziennych ubrań odcinała się niebieskie mundury hallerczyków. Oprócz nowoutworzonej placówki praskiej i warszawskiej, które stawiły się w komplecie, przybyli hallerczycy z Przemyśla, Łodzi i Lwowa.

Generał Haller do czytelników Nowej Rzeczpospolitej

Długim szpalerem ustawili się Hallerczycy przed lokalem nowej placówki. Do sali ubranej w biało - czerwone i niebieske kolory wprowadzili Generała jego starzy żołnierze: por. Herniczek i plut. Wencel. Generał zasiadł przy wielkim biurku, witając się ze swymi dawnymi wiarusami. Po czym zwrócił się do przedstawicielki „Nowej Rzeczypospolitej", wygłaszając kilka słów do czytelników.

„My, jako żołnierze, pomimo, że nie tkwimy w wojnie, pracujemy stale, tak jak w wojnie. Ruszamy do ataku przez przygotowania. Nasza żmudna praca, której rezultatów często nie widać — jest pracą od podstaw tworzenem silnych fundametów przyszłości Polski".

W kościele

Olbrzymi kościół św. Floriana był pełen.

W prezbiterium z dwóch stron ustawiły się delegacje ze sztandarami. Po środku zasiadł gen. Haller w otoczeniu błękitnych mundurów. Przed samym ołtarzem stanęli trzej hallerczycy trzymając nieodkryty nie poświęcony jeszcze sztandar.

Na ambonę wszedł o. Jarzębowski.

— Sztandar to nie tylko strzęp materii pokrytej haftem — zaczął swe piękne przemówienie. Sztandar to nie tylko ozdoba, ani czcigodny rekwizyt. Sztandar to godło, to wyznanie wiary, to szata idei — coś z płomienia i serca i ducha.

W ciszy, w skupieniu słuchał go zebrany lud.

—Patrzę, bracia moi, na wasz jasny hallerowski sztandar. Jakież się włókna nań składały? Jaką on Polskę reprezentuje? I wtedy oczy moje zwracają się ku Tobie Hetmanie nasz błękitny. Tyś to jest, który ten sztandar duchem swoim wypracowałeś.

Poświęcenie sztandaru

Po uroczystej mszy św trzej hallerczycy zbliżyli się ze sztandarem przed ołtarz. Nastąpił teraz moment najważniejszy — poświęcenie sztandaru.

Uroczysta to była chwila gdy na purpurowo biały jedwab padały krople wody święconej, a ksiądz wymówił sakramentalne słowa.

Wzdłuż ulicy Floriańskiej ustawiły się tłumy oczekujące przybycia generała.

Generał Haller wśród nieustannych wiwatów stanął przed gmachem parafialnym, gdzie przyjmował defiladę. Przemaszerowały przed nim szeregi hallerczyków, ludowców i wszystkich przybyłych na uroczystość organizacji.

Bezpośrednio po defiladzie wszyscy udali się do sali parafialnej na uroczystą akademię.

Na estradzie przybranej narodowymi barwami ustawiono sztandary. Orkiestra odegrała marsza, na salę wszedł Błękitny Generał; zasiadł w licznej asyście przy stole prezydialnym na estradzie.

Akademia

Krótkim przemówieniem zagaił akademię major Malinowski. Z kolei zabrał głos dr Pękosławski, zaczął od czasów najdawniejszych, od chwili powstania małej osady — Pragi. Omówił rolę dziejową Pragi, jej historię aż do czasów najnowszych, do r. 1920 gdy obywatele Pragi walczyli w szeregach armii Hallera.

Po przemówieniu dra Pękosławskiego wygłosił krótką lecz podniosłą mowę mjr Malinowski. Po nim, jako przedstawiciel Str. Ludowego zabrał głos prezes pow. warszawskiego Kasperlik.

W mocnych, żołnierskich słowach, zwrócił się do zebranych generał Haller. Burzą oklasków przerywała sala każde jego zdanie.

Mówił o tym dziwnym, a takim mocnym zespoleniu się Polski z Kościołem, która z nim tworzy jedną nierozerwalną całość. „Kto tego nie rozumie, ten nie jest Polakiem". Wspominał swe dawne boje i swój sentyment do Pragi.

Mowa Generała wywołała entuzjazm wśród prawie 2-tysięcznej rzeszy słuchaczy.

— Niech żyje Generał. Niech żyje nasz Błękitny Wódz! — wołano, bijąc brawa.

Następne przemówienie o historii armii polskiej we Francji wygłosił płk Modelski. Po nim zabrał głos gen brygady Sochaczewski.

Na zakończenie akademii cała sala odśpiewała hymn narodowy.

Przedstawiciele Zw. Hallerczyków placówki Warszawa-Praga udali się ze swym sztandarem na grób Nieznanego Żołnierza.

Gen. Haller w asyście mjra Malinowskiego płka Modelskiego, Moszkiewicza i Pietraszka udał się do kaplicy oo. jezuitów na ul. Rakowiecką, gdzie złożył wiązankę kwiatów u stóp trumny św. Andrzeja Boboli.

„Horst-Wessellied" obowiązuje
Dziwne koleje losu polskiego śpiewnika

Jak donoszą opolskie „Nowiny Codzienne", Ministerstwo Oświaty w Berlinie zakazało pismem z dnia 22 grudnia 1936 r. — E II a 4084 — używania w prywatnych szkołach polskich w Niemczech „Śpiewnika szkolnego", wydanego przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech w styczniu 1936 r.

Po długich staraniach o zniesienie zakazu otrzymał Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech z Ministerstwa Oświaty w Berlinie pismo z dn. 14 czerwca 1938 r. — E II a 5071, WR — na mocy którego prywatne szkoły powszechne z polskim językiem nauczania mogą nadal używać „Śpiewnika szkolnego" pod warunkiem, że tekst podręcznika uzupełniony zostanie przez dołączenie „Horst-Wessellied".

Konie zdechły z głodu
przy trupie swego pana
Mord rabunkowy na pograniczu

KATOWICE, 27.6. — Z początkiem bież miesiąca zaginął wśród tajemniczych okoliczności rolnik Józef Zasadzin ze wsi Koziegłówki, w powiecie zawierciańskim, który wyjechał na Śląsk parokonnym wozem po węgiel na kopalnię „Rodzianków" w Buchaczu. Zabrał on na ten cel z domu 40 złotych.

Ponieważ dochodzenie miejscowej policji nie dało rezultatu, rodzina zaginionego z ks. Zasadzinem z Koziegłówek zwróciła się o pomoc do policji śląskiej.

Tajemnica zagnięcia rolnika wyjaśniła się w piątek po południu.

Policja śląska uzyskała informacje, że Zasadzin zabłądził po drodze i zajechał na teren niemiecki, gdzie został przytrzymany za nielegalne przekroczenie granicy i osadzony w areszcie, a konie zarekwirowano do robót polnych. Informacje te jednak nie budziły zaufania i po sprawdzeniu okazały się nieprawdziwe.

Tymczasem w piątek po południu robotnicy leśni: Jan Kościelny i Jan Nowak z Żyglinka (pow. tarnogórski) znaleźli na pograniczu powiatu tarnogórskiego i lublinieckiego w lasach księcia Donnersmarcka po lewej stronie szosy wojewódzkiej około 200 mtr w głąb lasu w gąszczu, parokonny wóz z tabliczką „Józef Zasadzin z Koziegłówek", a w wozie zwłoki mężczyzny w kompletnym rozkładzie. — Konie również były martwe i przypuszczalnie zdechły z głodu, bowiem dyszel był zupełnie niemal pogryziony.

Na miejsce przybył prok. Lisiecki z Tarnowskich Gór, który wydał zarządzenie przeprowadzenia sekcji zwłok Trupa zabezpieczono do dyspozycji komisji sądwo - lekarskiej. Z uwagi na miejsce, w jakim znaleziono wóz Zasadzina i brak pieniędzy, które Zasadzin miał przy sobe, jest rzeczą niewątpliwą, że dokonano na jego osobie mordu rabunkowego. Zbrodniarz po zabójstwie obrabował widocznie Zasadzina i ukrył wóz ze zwłokami w głębi lasu, chcąc w ten sposób opóźnić chwilę odnalezienia zwłok i wykrycia mordu. Zasadzin wyjechał z domu przed 17 dniami. Rodzinę jego już powiadomiono i wezwano do przybycia dla zidentyfikowaiia zwłok

Okupacja wojskowa Austrii

(Dokończenie ze str. 1-ej)

cy zaś doskonale umieją wykorzystywać tego typu groźbę wojny, dzięki której bez ryzyka udało im się — i udaje nadal, wyciągać dla siebie coraz to nowe korzyści.

Niezależnie od powyższego musimy pamiętać, że **niemiecki „Drang nach Süden" —marsz na południe — będzie o wiele skuteczniejszy, gdy do dyspozycji „marszowej" stać będzie potężna, gotowa do wyruszenia armia.** Wreszcie — i to jest może najważniejsze — **obecne zbliżenie włosko - brytyjskie - francuskie,** ku któremu coraz bardziej skłania się Mussolini — **osłabia oś Rzym — Berlin i posiadanie odpowiedniej załogi wojskowej na pograniczu Brenneru stanowi zabezpieczenie na wszelki wypadek, wylotów wypadowych i przesmyków Alp włoskich, którymi pewnego pięknego dnia mogliby pomaszerować włoscy bersalierzy, gdyby... jak ongiś Hitlera, wezwała ich, mająca dosyć pruskiej okupacji, ludność austriacka.**

Gra o wielką stawkę

To są istotne motywy i powody dla których dzisiaj przesadza się trudne położenie nowych panów Austrii i nie zaprzecza, a nawet podsyca alarmistyczne informacje prasowe. **Trzecia Rzesza bowiem gra w tej chwili o wielką stawkę: o swój prymat w środkowej Europie i konieczną dla dalszej egzystencji państwa możność ekspansji na południe, aż do błękitnych fal Adriatyku.**

Porozumienie włosko - brytyjskie utrąca Niemcom możność pokojowego „zorganizowania gospodarczego" państw w basenie naddunajskim — marsz nad Adriatyk zaś, paraliżują włoskie dywizje pancerne na Brennerze.

Wieczna prowokacja w sercu Europy

Wszystko zależy od czasu: czy uda się związać odpowiednimi klauzulami traktatów państwa południowo - europejskie, **nim Włochy ostatecznie porozumieją się z Anglią i, za jej pośrednictwem, z Francją? A jeśli to zawiedzie — ile będzie można wytargować** od tych państw i ich protektorów, groźba wojny? Wiecznym grożeniem wybuchem w sercu Europy? Stwarzaniem — już nie paktów — ale całych pasów zapalnych na pograniczu czeskim, węgierskim i jugosłowiańskim?

Armia niemiecka w Austrii to **nadanie ewentualnym incydentom granicznym odpowiedniej „powagi" i... przekonywuiacej groźby.** (H.)

Orędzie Ojca św.
do Kongresu Eucharystycznego w Kanadzie

CASTEL GANDOLFO, 27.6. W niedzielę o godz. 17 Ojciec św. wystosował ze swego gabinetu za pośrednictwem radiostacji watykańskiej orędzie do uczestników Kongresu Eucharystycznego w Kanadzie, który zakończy się w m. Quebec.

Ojciec św. wyraził zadowolenie z powodu imponującego przebiegu kongresu, podnosząc płomienną wiarę Kanadyjczyków oraz przypominając kanonizację licznych męczenników kanadyjskich.

Orędzie swe Ojciec św. zakończył udzieleniem błogosławieństwa apostolskiego.

Aresztowania
wśród członków b. ONR

W ostatnich dniach aresztowano szereg członków b. ONR w różnych miastach prowincjonalnych. Pod zarzutem kolportowania niedozwolonych czasopism, aresztowano w Gdyni 4 członków „Falangi" z Kruszyńskim na czele. W Wilnie zatrzymano członków „Falangi", Wiśniewskiego i Balińskiego, którzy malowali różne hasła na murach kamienic.

O katedrę
historii techniki

Ministerstwu wyznań religijnych i oświecenia publicznego zgłoszono memoriały kół naukowych w sprawie powołania nowych katedr na wyższych uczelniach w Warszawie. M. in. nowej katedry historii techniki na politechnice warszawskiej.

Północ, południe i zachód

Szaleństwo piorunów i błyskawic

Gwałtowne burze przeszły nad Polską

WILNO, 27.6. Nad Wileńszczyzną przeciągnęła w niedzielę nad ranem silna burza z piorunami i wichurą. W wielu miejscowościach uszkodzone zostały przewody telefoniczne i telegraficzne.

Na polu w Dolnej zabity został przez piorun 15-letni pastuch. Zginęły także od pioruna 2 krowy. Poza tym piorun uderzył w furmankę handlarza Łapiducha, zabijając konia.

W majątku, należącym do Józefa Szeklickiego w odległości 2 km od Ejszyszek piorun uderzył w zabudowania gospodarcze wzniecając pożar, który spowodował straty sięgające około 50.000 zł.

SANDOMIERZ, 27.6. W niedzielę rozszalała w okolicach Sandomierza gwałtowna burza. Po południu spadł olbrzymi grad wielkości laskowego orzecha.

Część znakomicie zapowiadających się zbiorów uległa zniszczeniu. Cyrk „Olimpia" który rozpiął namioty za parkiem miejskim i od kilku dni dawał przedstawienie, został zniszczony.

Straty znaczne.

ZAKOPANE, 27.6. W południe między g. 11 i 12 przeszła nad Zakopanem nagle burza z huraganem, która wyrządziła w kilku miejscach szkody.

I tak przy drodze do Kuźnic huragan powalił gruby jesion, na którym umieszczona była tabliczka sprzed wielu lat w związku z śmiertelnym wypadkiem bobslejowym. W kilku miejscach wichura połamała w ogrodach drzewa, a w centrum Zakopanego siłą wiatru wygnieciona została wielkich rozmiarów gruba szyba w biurze Ligi Popierania Turystyki przy ul. Kościuczki.

Według informacji obserwatorium meteorologicznego na Kasprowym Wierchu burza podczas której nie było silnych wyładowań atmosferycznych, przeszła głównie nad Zakopanem, bokiem zaś przez Kasprowy Wierch, gdzie wiatr dochodził do szybkości 35 m na sekundę.

W tym czasie posuwały się na kolejce linowej wagoniki, które mimo gwałtownego zaatakowania przez wicher, doszły bez szwanku do stacji końcowej, po czym dopiero ruch chwilowo wstrzymano.

Również w liniach telefonicznych w stronę Morskiego Oka wiatr poczynił spustoszenia. Po godz. 12 burza ustała i wypogodziło się.

„Nowa Rzeczpospolita" przoduje

Podajemy wiadomości o miesiąc wcześniej od całej prasy

Prasa poniedziałkowa z 27 bm. doniosła o mającym się odbyć spotkaniu marsz. Blüchera z marsz. Czang-Kai-Szekiem, oraz o wizycie delegata sztabu chińskiego — gen. Ma-Czu-Inga w Moskwie.

Prasa sobotnia z 25 bm. przyniosła wiadomość, iż Henlein jest mieszańcem, którego przodkami są Czesi: Dworzaczkowie.

Pierwszą z tych wiadomości podała „Nowa Rzeczpospolita" w korespondencji własnej z Londynu **w dniu 22 bm. pt. „Decydująca rozmowa dwóch marszałków")** — drugą zaś w depeszy swego korespondenta z Pragi (pt. „Czym się zajmuje instytut w Eichwald — Henlein jest mieszańcem") **w dniu 19 maja br. tj. o pięć tygodni wcześniej niż cała prasa polska.**

Wiadomość o konferencji dwóch marszałków dostała się na łamy dzienników polskich z gazet zagranicznych, które zamieściły ją w depeszach... swych korespondentów warszawskich, w kilka dni po podaniu jej przez **„Nową Rzeczpospolitą".**

Sztab japoński prze do starcia z Sowietami

Japonia wyczerpana długotrwałą wojną

Nowe zwycięstwa Chińczyków

SZANGHAJ, 27.6. W związku z ostatnimi rozporządzeniami rządu japońskiego, wprowadzającymi mobilizację gospodarczą całego narodu, panuje tutaj przekonanie, iż wybuch wojny japońsko-sowieckiej jest kwestią najbliższego czasu.

Podkreśla się ogólnie, że wszelkie zwycięstwa japońskie nie potrafiły złamać armii chińskiej i w rezultacie doprowadziły jedynie do dalszego wciągania wojsk japońskich w głąb bezmiernych obszarów Chin, co wymaga coraz większych ilości ludzi i materiału wojennego, pociągając za sobą ciężary finansowe, których na dłuższą metę Japonia nie jest w stanie wytrzymać. Chiny zaś wspomagane przez Sowiety mogą prowadzić wojnę aż do zupełnego wyczerpania Japonii pod względem militarnym i gospodarczym.

W tej sytuacji sztab japoński gotów jest podjąć natychmiastową walkę na dwa fronty, byleby doprowadzić do szybkiego rezultatu.

HANKOU, 27.6. Wojska chińskie w brawurowym ataku na bagnety, odebrały Japończykom miejscowość Hsiangkau, jedną z kluczowych pozycji na południowym brzegu Jangtse, w pobliżu Ankingu.

W wyniku wczorajszego nalotu eskadr chińskich zostały zatopione dwa transportowce japońskie z żywnością i amunicją.

O złej demokracji, Żydach i niemieckiej kulturze

Mowa min. Goebbelsa w Gdańsku

GDAŃSK 27.6. Mowa min. Goebbelsa oczekiwana gorąco przez hitlerowców gdańskich nie odbiegała w niczym od szablonu dotychczasowych mów tego ministra.

P. Goebbels podkreślił, że we wszystkich dziedzinach Rzesza doznaje przeszkód ze strony tzw. „cywilizowanego i demokratycznego świata". Prawa rządzenia w dziedzinie kultury posiada wyłącznie suwerenna władza polityczna co jest powodem, że z dziedziny kultury w państwie nar. socjalistycznym muszą być wykluczeni żydzi. W zakończeniu dr Goebbels wskazał, że pomimo granic dzielących w. miasto od Rzeszy, Gdańsk jest i będzie miastem niemieckim i na ulicach jego wszędzie i zawsze wyczuwa się ducha niemieckiego i niemiecką kulturę.

Identycznie to samo powtórzył dr Goebbels w godzinę później manifestującej młodzieży hitlerowskiej, dodając jedynie, że gwarancją niemieckości w. miasta jest właśnie młodzież.

Po wygłoszeniu tych mów min. Goebebls pośpiesznie odleciał z powrotem do Berlina.

Po szesnastu latach

Biskup O'Rourke żegna się z Gdańskiem

GDAŃSK, 27.6. W dniu 26 bm. został z ambon wszystkich kościołów katolickich w Gdańsku odczytany list pasterski dotychczasowego biskupa gdańskiego ks. O'Rourke.

W liście tym biskup stwierdza, że po 16 latach, odkąd został powołany do zarządzania diecezją gdańską, zaszły zmiany, które sprawiły, że dalsza jego praca w Gdańsku nie może być owocna.

Biskup O'Rourke zdecydował się opuścić Gdańsk, a Ojciec św. przyjął jego dymisję.

Ksiądz biskup dziękuje wszystkim diecezjanom, duchowieństwu, oraz polskim siostrom dominikankom za gorliwą pracę w służbie Bożej. Równie gorąco dziękuje polskiej dziatwie szkolnej za miłość jaką go otaczała.

List pasterski biskupa gdańskiego zredagowany został w językach polskim i niemieckim.

Poseł Skirpa

wraca z instrukcjami

We wtorek oczekiwany jest przyjazd do Warszawy min. Skirpy, posła litewskiego. Ma on przywieźć z Kowna instrukcje w sprawie nawiązania rokowań w stosunkach polsko - litewskich.

Zamach

na króla Anglii?

PARYŻ, 27.6. Według pogłosek prasy francuskiej markiz de Revalzo doniósł policji, iż na królewską parę brytyjską przygotowywano zamach.

Markiz miał jakoby wymienić nazwiska głównych przywódców spisku.

W odpowiedzi na pogróżki Barcelony

Włochy grożą wojną

PARYŻ, 27.6. Charge d'affaires włoski w Paryżu odwiedził min. Bonnet'a, któremu oświadczył, że na wszelkie ataki lotnictwa barcelońskiego, skierowane przeciwko objektom włoskim, Włochy odpowiedzą natychmiastowym rozpoczęciem kroków wojennych.

Min. Bonnet oświadczył w odpowiedzi, iż Francja poczyniła kroki dyplomatyczne w Barcelonie, by wyperswadować rządowi barcelońskiemu tę decyzję, której rząd francuski jest zdecydowanie przeciwny.

Pogrzeb na zamku Glamis

LONDYN, 27.6. Angielska para królewska odjechała pociągiem żałobnym do zamku Glamis w Szkocji, gdzie odbędzie się pogrzeb ks. Strathmore matki królowej. W ostatnim wagonie pociągu, obitym kirem, znajdowała się trumna ze zwłokami zmarłej.

Zamek Glamis, opisany przez Szekspira w Makbecie stanowi rodowe gniazdo rodziny Strathmore.

Surowce dla Polski

Memorandum do Ligi Narodów

Memorandum rządu polskiego, skierowane do Ligi Narodów na ręce jej sekretarza, a będące odpowiedzią na ankietę surowcową instytucji genewskiej, bardzo krytycznie odniósł się do wyników pracy komitetu surowcowego Ligi. Dziwiś się temu nie bardzo można.

Raport komitetu był wyrazem poglądów państw, bogato zaopatrzonych w surowce, które to państwa w myśl zasady „beati possidentes" niechętnie patrzą na żądania państw, tych surowców pozbawionych, zwłaszcza, iż niektóre z tych żądań (Niemcy) idą „dość" daleko.

Słusznie stwierdza polskie memorandum, iż raport komitetu nie wziął pod uwagę znaczenia gospodarczego surowców, podchodząc do spraw raczej ze strony politycznej. Zalecane przez komitet zniesienie restrykcji dewizowych pogłębiłoby tylko trudności pewnych państw.

Ani komitet surowcowy, ani ekonomiczny nie ruszyły zupełnie z martwego punktu sprawy bezpośredniej eksploatacji surowców drogą odpowiedniego ich udostępnienia państwom, pozbawionym kolonii.

Rząd polski — jak głosi memorandum — uważa międzynarodową dziedzinę surowców za konieczną.

Wydaje się, iż może większe rezultaty w tej dziedzinie dałoby się osiągnąć przez bezpośrednie rokowania z zainteresowanymi państwami, niż przez stawianie sprawy w płaszczyźnie międzynarodowej, a więc z udziałem Niemiec, których interesy i żądanie nie są bynajmniej zbieżne z interesami i żądaniami polskimi.

Wypadek Grety Garbo

SZTOKHILM, 27. 6. Samochód, którym jechała Greta Garbo i dyrygent Stokowski uległ wypadkowi pod Sztokholmem, mianowicie na zakręcie szosy wywrócił się.

Greta Garbo jak i Stokowski wyszli z wypadku bez poważniejszych obrażeń.

Tydzień ubiegły na giełdach

Długi szereg tygodni depresyjnych został przerwany. W ubiegłym tygodniu bowiem na najważniejszych giełdach światowych, a zwłaszcza na giełdzie nowojorskiej nastąpiła zwyżka kursów, a także cen surowców i półfabrykatów. Byłoby oczywiście niesprawiedliwym optymizmem uważać tę zwyżkę za coś trwałego, coś co może stać się wstępem do zdecydowanej poprawy.

Analiza przyczyn zeszłotygodniowej zwyżki wskazuje, że jest ona przejściowa i purawdopodobnie już bieżący tydzień przyniesie pogorszenie.

Widoki na całkowite uspokojenie w Europie, które miało nastąpić wskutek ugaszenia dwóch zarzewi na kontynencie europejskim, już w sobotę dn. 25 bm okazały się dość niepewne. Po przejściowym odprężeniu zarówno w Hiszpanii, jak Czechosłowacji, sytuacja znów się pogorszyła, głównie wskutek znanych demarche ambasadorów rządu walenckiego. Ale to już kwestia tygodnia nadchodzącego.

Tydzień zaś ubiegły był bezwzględnie tygodniem poprawy. Największe widoki na utrzymanie się jej ma giełda nowojorska, gdzie działa czynnik wewnętrzno - polityczny. Prezydent Roosevelt bowiem złagodził kurs wobec wielkiego kapitału, no i wkrótce ma rozpocząć się działanie „pump - piming", olbrzymich wydatków i kredytów państwowych, co niewątpliwie powiększy zatrudnienie i konsumcję oraz da przemysłowi wielki wzrost zamożności.

Ta ogólna, choć przejściowa poprawa nie odbiła się na giełdzie warszawskiej, gdzie kursy utrzymały się na ogół bez zmian. Wzrosły tylko trochę obroty.

Kursy od 18 do 25 bm. uległy następującym zmianom: 4,5 proc. Wewnętrzna 65.25 — 66.13, 4 proc. Konsolidacyjna 67.20 — 67.00, 5 proc. Konwersyjna 70.25 — 71.00, 3 proc. Inwestycyjna I em. 81.50 — 81.38, II em. 82.50 — 82.38, 4 i pół proc. Ziemskie Warsz. 64,38 — 64,75.5 5 proc. Warsz. miejskie 1933 r. 73,75 — 74,50. Akcje: aBnk Polski 119,50 — 120,00, Starachowice 35,50 — 36,75, Lilpop Rau 74.00 bez zm., Ostrowieckie 57,50 bez zm., Warsz. Węgiel 27,50 — 29.00 Warsz. Cukier 32,25 — 34.00, Modrzejów 12,50 bez zm. Żyrardów 48.00 — 51.00.

Ciężki wypadek na trasie

Rozbita maszyna raidowa i potłuczony dziennikarz

Na trasie trzeciego etapu IX raidu samochodowego AP. zdarzył się pod Krasnymstawem ciężki wypadek.

Niemiecki zawodnik Karol Kling na maszynie Mercedes, jadący z szybkością 140 km na godzinę. nie zauważył znaku ostrzegającego, że na odcinku 50 m szosy stoi bariera zasłaniająca roboty remontowe szosy. Kierowca w ostatniej dopiero chwili spostrzegł dróżnika machającego ręką i wskazującego kierunek drogi zbaczającej w tym miejscu, ale z odległości już 100-metrowej nie był w stanie zahamować maszyny i wpadł całym impetem na barierę. Maszyna z zawodnikami przekoziołkowała 3 razy wskutek czego karoseria uległa całkowitemu rozbiciu.

Obsługa maszyny wyszła z wypadku bez szwanku, jedynie jadący w samochodzie tym sprawozdawca Expressu Porannego red. Koper uległ naderwaniu ścięgien i ogólnemu potłuczeniu. Pomocy udzielił mu lekarz w Krasnymstawie.

Wobec wypadku Kling i jego pasażerowie wrócili do Warszawy na ramie maszyny bez karoserii.

W obawie zamachu

Reorganizacja wiedeńskich SA

WIEDEŃ, 27.6. Oddziały SA zostały zorganizowane w dwie brygady, dzielące się na 206 oddziałów pieszych oraz 27 oddziałów specjalnych, które rozlokowane zostaną we wszystkich dzielnicach wiedeńskich.

Przewodnią myślą tej reorganizacji, jak zaznacza komunikat oficjalny, jest chęć stworzenia siły mogącej się przeciwstawić wszelkim próbom zamachu na ideę narodowo-socjalistyczną lub państwo.

Tajemnica spadku Duszyńskiego

Milionowa fortuna emigranta

nie daje spać 500 spadkobiercom

W Lesznie rozeszła się sensacyjna wiadomość, że mieszkający tam emerytowany kierownik szkoły powszechnej Franciszek Duszyński, ma otrzymać w spadku milionową fortunę po swym rzekomym dziadku, Walentym Henryku Duszyńskim, zmarłym przed trzema laty w Ameryce.

Sny o spadku

Wiadomość ta podana przez prasę zelektryzowała wszystkich Duszyńskich w całej Polsce. Fantastyczna suma 86 dolarów zaczęła spędzać sen z powiek licznym pretendentom i kandydatom na milionerów i do pełnomocnika spadkobierców w Toruniu p. mec. Puciaty zgłosiło się ich z górą pół tysiąca. Wiadomość o gigantycznym spadku nadeszła do Polski z Niemiec, gdzie Jan Duszyński z Merseburga poczynił pierwsze starania u adwokatów niemieckich o wydobycie spadku.

Kim był Duszyński?

Kim właściwie był zmarły w Ameryce multimilioner polski? Jak zdołano ustalić, urodził się on w Malinie koło Leszna 24 lutego 1853 roku. Duszyński podrósłszy, zaczął myśleć poważnie o tym, w jaki sposób mógłby się uchylić od wysługiwania się zaborcy, którego szczerze nienawidził. Gdy został zaciągnięty do armii niemieckiej, myślał o ucieczce z niej, co mu się szczęśliwie udało.

Zdezertoerował do Ameryki, gdzie pierwsze kroki stawiał o głodzie i chłodzie, źle ubrany i zmizerniały. Czegoż jednak nie można by osiągnąć wysiłkiem, pełnym siebie zaparcia i nieugiętą wolą?

Po ciężkich jak zwykle początkach, Duszyński stał się właścicielem wielkich rzeźni w Chicago i Manhatten oraz szeregu innych dobrze prosperujących przedsiębiorstw. Tak więc w ciągu wielu lat rzetelnej i bardzo ciężkiej początkowo pracy, dorobił się on olbrzymiej fortuny, która obecnie czeka na spadkobiercę w bankach amerykańskich.

Wyprawa, po złote runo

Kto jest właściwym spadkobierca? Tego dotychczas nie zdołano ustalić.

Testament po śp. Walentym Henryku Duszyńskim jest zarejestrowany w urzędzie rejestru testamentów w stanie Kolumbia jako po emigrancie polskim z Poznańskiego. Treść jego nie jest dotychczas znana. Ponieważ zaś rewindykacja spadku po zmarłym krezusie polskim musi nastąpić przed 1940 rokiem — dlatego w lipcu wyjechać ma do Ameryki specjalna delegacja pełnomocników, która na miejscu zbada istotny stan rzeczy i przeprowadzi niezbędne formalności. Koszty tej niezwykłej podróży wynieść mają około 15.000 złotych i będą pokryte przez około 500 Duszyńskich zamieszkałych w Polsce. (sz)

RADIO

PONIEDZIAŁEK 27.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze" 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.20 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Wesoła audycja dla dzieci; 15.30 Skrzynka techniczna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Zespół instrumentalny Jerzego Gerta z udz. Alberta Harisa; 16.30 Audycja konkursowa P. R.; 16.45 Felieton; 17.00 Płyty; 18.00 Pogadanka sportowa; 18.10 Koncert kameralny; 19.00 Audycja żołnierska; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Radca Stroń w eleganckim świecie" koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 „Pieśni morskie"; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczor.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Orkiestra Wiesława Wilkosza; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Formy twórczości wielkich kompozytorów; 18.15 Płyty; 22.00 Szkic literacki; 22.15 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.
21.30 Budapeszt. Koncert orkiestrowy.
21.30 Rzym. Koncert symfoniczny.
21.35 Droitwich. Koncert orkiestrowy.

WTOREK, 28.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze" 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert orkiestry wojskowej; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.20 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci starszych; 15.40 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 15.50 Wiad. gospodarcze; 16.05 Koncert rozrywkowy; 16.45 Po pienińskich zakolach Dunajca; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 „Obrazy morskie"; 18.45 „Międzymorze" Stefana Żeromskiego; 19.00 Koncert w wyk. absolwentów Konserwatorium; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Z Gdyni na dalekie lądy"; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.57 Skrzynka rolnicza; 21.10 „Moja piękna wieś" 21.50 Wiad. sportowe; 22.05 Koncert solistów 23.05 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 17.00 Audycja dla dzieci; 17.15 Płyty; 22.00 Rozmówki Jerzego z Kadziusiem; 22.15 Płyty; 22.30 Muzyka taneczna; 23.30 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.05 Ryga. Koncert symfoniczny.
19.25 Wiedeń. „Madame Butterfly" opera Pucciniego.
19.30 Sztutgart. „Ero" opera Gotovaca.
19.45 Radio Romania. Koncert symfoniczny.
20.05 Tallin. Recital fortepian. Mieczysława Muenza.
21.00 Monachium. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. Wieczór oper.

ŚRODA, 29.7.1938 R.

WARSZAWA I.

7.15 Apel polskich marynarzy; 7.30 Koncert poranny; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Poranny koncert rozrywkowy; 9.00 Transmisja nabożeństwa z Gdyni; 10.40 Płyty; 11.00 Felieton; 11.20 „Morze tematem piosenki" 11.45 Pogadanka aktualna; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Przemówienie gen. Sosnkowskiego; 12.13 Poranek muzyczny; 13.10 „Dannemora" wyjątek z powieści Antoniego Kawczyńskiego; 13.25 Muzyka obiadowa; 15.30 Audycja dla wsi; 16.30 Kapela ludowa; 17.30 Transmisja z życia; 18.00 Powszechny teatr wyobraźni; 18.30 Koncert rozrywkowy; 20.05 Płyty; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.10 „Chopin a polska ziemia"; 21.50 Wiad. sportowe; 22.15 Audycja muzyczna; 22.50 Capstrzyk polskich marynarzy.

WARSZAWA II.

15.00 Tematy morskie w muzyce; 15.30 Felieton aktualny; 16.00 Koncert muzyki polskiej; 22.00 Koncert tria P. R.; 2.50 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.50 Droitwich. „Wesele Figara" opera Mozarta.
20.00 Sztokholm. Koncert muzyki szwedzkiej.

Robotnicza akademia morska

Towarzystwa „Pochodnia"

W sali kina „Roma" odbyła się w niedzielę robotnicza akademia morska, zorganizowana przez Polskie Towarzystwo Kultury i Oświaty Robotniczej „Pochodnia".

Publiczności zebrało się sporo. Akademię zagaił inż. Kamiński, przemówienie na temat okolicznościowy ze swadą wygłosił sekr. „Pochodni", mgr A. Szadkowski, po czym wystąpił chór robotniczy „Pochodni" z Częstochowy pod dyrekcją prof. Zawadzkiego.

Jest to chór wysokiej klasy i mógłby ubiegać się o palmę pierwszeństwa wszystkich chórów w Polsce. Uczestnicy akademii przeżyli wspaniałą ucztę duchową, wsłuchując się w tak wspaniałe odtworzone pieśni o morzu polskim.

Pięknie również był wykonany recital organowy prof. A. Elertowicza, który odegrał własne utwory „Świt na polskim morzu" i „Burzę morską". Szczególniej „Burza" zrobiła na słuchaczach potężne wrażenie. Wykonana była z takim artyzmem, przy tym utwór jest tak „morski", że nawet laik widział i czuł prawdziwą burzę morską w chwili, gdy odtwarzały ją organy.

Te dwa numery starczą za całość. Wszystko inne: deklamacje i popisy orkiestry były już tylko słabym odblaskiem artystycznego piękna akademii.

Akademia ta jest jeszcze jednym dowodem, jak bardzo robotnikowi polskiemu potrzeba życia kulturalnego. W Polsce można by w tym kierunku zdziałać bardzo wiele, gdyby tylko znalazło się więcej chętnych i ofiarnych szerzycieli piękna polskiego słowa, pieśni i muzyki.

Obroty filmowe z Niemcami

należy poddać rewizji

Porozumienie filmowe zawarte z Niemcami, realizowane jest przez stronę niemiecką tylko częściowo. Wbrew zapowiedziom Niemcy zakupują w Polsce obrazy naszej produkcji w znikomej liczbie.

Ostatnio firmy niemieckie zakontraktowały dwa nowe obrazy polskiej produkcji, podczas, gdy w Polsce wyświetlanych jest 7—8 obrazów niemieckich miesięcznie.

Takie nie dotrzymywanie umowy winno być od dawna poddane gruntownej rewizji.

Koncesję domu bankowego

cofnięto po raz drugi

Jak już donosiliśmy Ministerstwo Skarbu odebrało koncesję lwowskiemu domowi bankowemu Gruendlingera. Spór o koncesję tej instytucji bankowej, oparł się już nawet o Najwyższy Trybunał Administracyjny. W swoim czasie bowiem koncesję cofnięto i nakazano przymusową likwidację przedsiębiorstwa, wobec stwierdzenia wykroczeń przeciwko prawu bankowemu, NTA (l. 4343-38) zarządzenie o odebraniu koncesji uchyliło, lecz obecnie władze skarbowe ponownie uznały, że działalność tego banku narusza obowiązujące przepisy i wydały drugą decyzję o cofnięciu koncesji.

Wycieczka sfer gospodarczych do Szwecji

W połowie lipca wyjedzie z Polski do Szwecji większa wycieczka organizowana przez sfery gospodarcze. W wycieczce tej wziąć mają udział przedstawiciele przemysłu chemicznego, metalurgicznego i innych.

Na zaproszenie szwedzkich związków przemysłowych, wycieczka zwiedzi fabryki pod Sztokholmem, oraz w Kalmarze i kilku innych miastach Szwecji.

Valentine Wiliams 55

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

— Przejmujesz się tym zbytnio, chłopcze. Idź, przejdź się trochę. Wiesz co? Odprowadź mnie do domu. Dobrze ci zrobi świeże powietrze.

— Bardzo chętnie, wuju.

— Na chwilę wpadnę jeszcze do matki.

I sprężystym krokiem opuścił bibliotekę.

Alina po chwili namysłu odważyła się spytać Rodney'a:

— Jak Manderton przyjął wiadomość?

— Z piekielnym spokojem. Ten człowiek nabawi nas kłopotu. On się tylko interesuje Gerry.

— Czy on odkrył co nowego?

— Pojęcia nie mam. Całe nieszczęście, że on nic nie mówi, a my obawiamy się stawiać mu pytania. A Gerry, gdzie jest w tej chwili?

— Poszła spać.

Rodney przybity spuścił głowę.

— Oby Sholto prędzej przyjechał. Tym bardziej będzie potrzebny, jeśli Manderton coś przeciw nam knuje. Zresztą kto lepiej niż on zmusi Gerry do wyznania prawdy!

Chodził nerwowo po pokoju przecierając czoło.

— Niepokoję się o matkę, jeżeli Gerry pociągną do odpowiedzialności, nie przeżyje tego.

Alina westchnęła:

— Biedna lady Julia! Właśnie przed chwilą opowiadał mi lord Blaize dramat jej młodości, zerwanie zaręczyn z ukochanym.

Sądząc z fotografii on musiał być cudny.

— Istotnie, wedle tego co o nim mówiono był swego czasu najpiękniejszym i najmilszym z młodych ludzi w Londynie.

— Pewnie kochała go szalenie.

— Tak słyszałem. Choć bardzo do ojca przywiązana, jednak zdaje mi się, że nie pocieszyła się nigdy po śmierci Eryka.

— Wiem to od lorda Blaize. Ciekawam, czy Eryk się ożenił?

— Eryk? Ależ co znowu! Nie miałby czasu, zginął w sześć miesięcy po zerwaniu zaręczyn.

— Oh, Rod! Cóż to za cios dla niej, czemu nie uciekła z nim?

— Nie wiem. Matka nigdy o tym nie mówi, ona nie lubi dramatyzować, choć jest głęboko uczuciowa.

Drzwi skrzypnęły i Rodney przerwał opowiadanie. Wuj Eustachy wracał od lady Julii.

—Siostra — odezwał się do Aliny — kazała pani życzyć dobrej nocy. Zmęczona bardzo, poszła się położyć.

— Późno — rzekł Rodney. — I nam trzeba zrobić to samo. Dobranoc, Alino! Mam nadzieję, że po przesłuchaniu ciebie jutro, pozwolą ci pojechać do Broadlet, daleko od tego wszystkiego. Nie zapomnij zgasić za sobą światła, dobrze? Larking o tym pamiętał, ale Bóg wie, czy Frank go zastąpi.

— Dobranoc, Rodney — odpowiedziała Alina. — Dobranoc, lordzie!

ROZDZIAŁ XXII.

Dzielny dobosz.

Odrzucona na bok kołdra odsłoniła białe ramię, a ręka po omacku szukała budzika. Miarowe tykanie wykuwało z niemiłosierną bezwzględnością każdą minutę długiej bezsennej nocy. Po naciśnięciu guziczka, dały się słyszeć dwa ciche uderzenia i jedno głośniejsze, po czym znów monotonne tykanie.

— Co? jeszcze tak wcześnie? — szepnął smutny głosik.

Spojrzała na zegarek. Dopiero dwadzieścia po drugiej. Noc ciągnęła się jak wieczność. Wypadki poprzedniego dnia kłębiły się w jej głowie. Gdy zmorzona wreszcie zasnęła, to nie na długo. Budziły ją sny przygnębiające, nieprawdopodobne, pełne okropnych obrazów.

— Skorzystam z tego i zabiorę się do uzupełnienia dawno nie pisanego pamiętnika, — pomyślała.

Obiecała ojcu, że wiernie spisze wszystkie swoje wrażenia z Anglii, w ślicznej książeczce, którą jej w tym celu ofiarował.

Torebka leżała w zwykłym miejscu pod lampą. Ale w niej ani pamiętniczka, ani paczki papierosów.

Nagle przypomniała sobie, że otworzyła torebkę na korcie tenisowym w chwili, gdy ją niespodziewanie zaskoczył Dane.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Na ringach boiskach i torach

Wszystkie „rozkosze" polskich szos

w dwóch etapach XI międzynarodowego raidu AP

W sobotę już od godz. 4-ej rano na placu Unii Lubelskiej ruch niebywały. Ze wszystkich stron zjeżdżają się taksówki zwożąc zawodników, kontrolerów i pasażerów. W parku pod opieką kierownictwa oczekuje 63 maszyny na rozruch silnika będący równocześnie startem honorowym do wielkiego raidu po rubieżach Polski. Kontrolerzy otrzymują książeczki kontrolne, pasażerowie przydziały do wozów, załogi wyruszają do parku. — Punktualnie o godz. 5-ej p. Sporny na Buicu uruchamia silnik i opuszcza park udając się w kierunku szosy radzymińskiej. Za nim podążają w odstępach jednominutowych następni zawodnicy.

Otrzymuję przydział do kierowcy p. Raucha, kierownika teamu fabrycznego Mercedesa. Jedziemy na szosę radzymińską. Kilka kilometrów za Warszawą spotykamy p. Borowika, jadącego na Tatrze, który już coś majstruje przy motorze. Jak się potem okazało p. Borowikowi zapaliła się benzyna w karburatorze. Ogniste języki wydobywały się przez maskę — na szczęście pożar udało się zgasić bez poważniejszych następstw.

Próba szybkości płaskiej

O godz. 6.10 rozpoczęła się próba szybkości płaskiej na dystansie 1 kilometra z rozbiegiem.

Wozy startują w kolejności startów Pierwszy rusza Sporny, za nim Karczewski, Rychter, Mazurek, Borowik, dalej Niemcy. Nasz wóz jest jedenasty. Komandor podaje nam czas: 6.22. Ruszamy. Mamy półtora kilometra rozbiegu. Pędzimy. Wskazówka licznnika skacze 60... 80... 100... 110... Mijamy linię startu lotnego — wskazówka skacze jeszcze wyżej 115, 120, 123 — spoglądamy na stoper 10, 15, 20, 25 sekund — meta — stoper wskazuje 29 sekund. Obliczamy: 1 kilometr przejechaliśmy z szybkością około 124 km godz.

Etap pierwszy rozpoczęty, po gładkiej szosie pędzimy w dalszym ciągu z szybkością przeszło 100 km godz.

Mijamy Wyszków, Ostrów Mazowiecki, doganiamy pierwszy wóz (10) lecz ku memu zdziwieniu nie mijamy go lecz jedziemy za nim.

Wyścig zorganizowany

Raz po raz widzę, że nasi rywale z przodu zapalają czerwone światełko umieszczone z tyłu wozu. Obserwuję naszego pilota — i widzę, że on sygnalizuje coś ruchem ręki — domyślam się już. Niemcy pojadą razem a p. Rauch jako kirownik drużyny reguluje odpowiednio szybkość pierwszego zawodnika, by tym sposobem podciągnąć trzeciego partnera. Niedługo czekamy, bo w Zambrowie już cała trójka srebrnych Mercedesów jedzie razem z szybkością 120 km. Tak prawie do samego Białegostoku.

Nagle Rauch zatrzymuje wóz: kicha — nawaliła. Zamiana koła zabiera trzy minuty czasu. Wsiadamy do wozu jadąc w dalszą drogą. Od Białegostoku jazda odbywa się w tumanach kurzu. Mijamy Sokółkę a nas mija znów świetnie jadący Niemieć Wesseley na Steyerze.

W Grodnie wszystkie Mercedesy biorą benzynę, co trwa niespełna pięć mnut, po czym dalej całą paczką jedziemy na Jeziory.

Na szasie Jezior spotykamy wieśniaka, który na widok zbliżającego się wozu stoi na środku bezradny po- czem skacze raz w prawo raz w lewo tracąc głowę i ne wiedząc gdzie uciec. Zręczny ruch kierowcy i — mijamy osłupiałego wieśniaka.

Wilno wita nas kwiatami i brawami. Z kolei mijamy Borowika i Niemca Wimmera, jadącego na Adlerze. — Wreszcie Michaliszki, Kobylnik i Jezioro Narocz. Jest godz. 12.20.

Kończymy etap, mając przeciętną na całej trasie 86,6 km/godz.

Przed II etapem

Narocz godzina 1 w nocy. Wszędzie cisza i spokój. Tylko szum fal jeziora przerywa tę monotonność. Powoli zaczyna się rozjaśniać.

W mrokach widać już jakieś tajemnicze cienie posuwające się prawie nad sam brzeg jeziora. Nie słychać nawet rozmów, gdy nagle powietrze przerywa niby grzmot jakiś przeciągły warkot, huki niby strzały armatnie odbijają się dalekim echem... Mieszkaniec Narocza nie przyzwyczajony do nocnych hałasów zrywa się z łóżka, biegnie sprawdzić do okna czy to burza nadchodzi, czy może wojna — patrzy... i w oddali widzi oświetlony park samochodowy a stojące wozy warczą, grzmią, trzęsą się jak w febrze. To zawodnicy uruchomili motory chcąc sprawdzić, czy nie ma jakich defektów po wczorajszej jeździe.

Godz. 2.25 — przeciągłe trzy gwizdy — a na ich odgłos — znów cisza. Tylko szum jeziora...

Start

Godz. 2.30 rusza pierwszy wóz. Otrzymuję przydział do wozu nr 6 — jadę z p. Borowikiem na Tatrze. Po wczorajszych płomieniach pozostały czarne ślady spalenizny na tylnej masce.

Godz. 2.39 — ruszamy kierując się na Miedzioł. Ponieważ czeka nas ciężki teren gruntowy — dodajemy gazu. Wskazówka skacze 100, 110, 120... Wieśniacy powychodzili z chat, przypatrując się pędzącym potworom — a i krowy zaciekawione warkotem przejeżdżających maszyn wyszły na szosę. Przecież i one chcą mieć swoje prawa.

Śmierć na trasie

Jedna specjalnie zainteresowała się naszą maszyną — zapewne spodobała się jej aerodynamiczna linia wozu. Majestatycznym krokiem pani krasula przechodzi sobie na drugą stronę szosy a nie zważając na długi i głośny sygnał z zaciekawieniem patrzy na nas. W chwili kiedyśmy chcieli ją minąć z niewiadomych przyczyn poskoczyła ku nam chcąc nas zapewne zrzucić z szosy. Niestety pomyliła się. Zatrzymać wóz było już za późno, minąć też nie było można z uwagi na przydrożne drzewa — jej twarde rogi wgłębiły się jeden w latarnię boczną, drugi w reflektor — suchy trzask — zatrzymujemy wóz. Krasula niestety ścięta z nóg padła na środku drogi już nieżywa. Nad nią stanęła rozkrzyczana zrozpaczona gospodyni.

Nasza obecność już i tak nic sie pomoże, więc ruszamy dalej.

W Wilejce mija nas team Mercedesa, jadący już razem jak wczoraj. Do Iwieńca jedziemy brodząc w piasku. Słońce wschodzi, w wozie odczuwamy miłe ciepło — ogarnia nas błogie odprężenie — jesteśmy niewyspani, coraz cieplej — oczy się kleją do snu. Mijamy Iwieniec...

Wóz w płomieniach

Nagle obserwujący nas tłum zaczyna coś krzyczeć — p. Borowik zatrzymuje wóz, oglądamy się za siebie i od razu mamy wyjaśnienie nagłej zmiany temperatury: wóz w płomieniach. Powtórzyła się wczorajsza historia z benzyną. Jedziemy dalej, ale sen uciekł jak zmora: raz po raz spoglądamy na motor czy znów nie buchają płomienie, a jeszcze trzy razy przed Nieświeżem gasimy naprzykrzające się nam ogniste języki.

Na 8 km przed Nieświeżem generalna naprawa motoru, gdyż nie sposób jechać dalej. Minuty uciekają, rywale mijają nas jeden po drugim.

Wreszcie wóz naprawiony — spoglądamy na zegarki: 8 minut czasu do ukończenia próby terenowej i... 8 km drogi gruntowej.

Zapuszczamy motor i pędzimy po wertepach, wpadając do Nieświeża na jednę minutę przed czasem. Tu bierzemy benzynę i jazda!

W Nowinkach znów pożar. W Zaprudach tracimy na naprawie 25 minut, w Prużanach znów 20 minut. Tu ponownie bakujemy benzynę i zmieniamy oliwę. Mechanik zaręcza, że już do Warszawy motor się nie zapali. Mamy 45 minut spóźnienia.

Z Prużan ruszamy całym gazem żegnani owacyjnie przez piękne prużanki, ale już w Białej Podlaskiej gwóźdź, psiakrew! — trzeba zmieniać koło — znów strata czasu. Do Warszawy mamy „tylko" 200 km. Ale maszyna jakby odżyła na nowo po zastrzyku świeżej oliwy pędzi z zawrotną szybkością.

Zwycięstwo!

P. Borowik przy kierownicy skupiony patrzy w dal, jakby chciał połknąć stracone kilometry. W Nurze mamy już tylko 30 minut spóźnienia. Sokołów 22. W Kałuszynie znów tracimy 5 minut, gdy ogień znów dał znać, że drwi sobie z zapewnień mechanika.

W Mińsku Mazowieckim mamy już tylko 20 minut spóźnienia. Wpadamy na asfaltową autostradę prowadzącą do Warszawy — ul. Grochowską pędzimy 110 km. Na alei Poniatowskiego licznik wskazuje 10.. km. — Mamy szczęście — wozy, tramwaje, samochody, słysząc jeden jęk pędzącej maszyny, jakby rozumiały, że nam naprawdę śpieszno, przepuszczają nas.

Nowy Świat — plac Trzech Krzyży — wpadamy w aleję Szucha, no i na plac Unii Lubelskiej. Park samochodowy. Kontroler notuje czas: godzina czternasta. A więc na tak krótkim dystansie i przy takim spóźnieniu odrobiliśmy stracony czas i osiągnęliśmy jeszcze nadwyżkę o 12 minut i 10 sekund.

Zwycięstwo!

T. P.

Ogólna klasyfikacja

Ogólna klasyfikacja międzynarodowego raidu Automobilklubu Polski po odbyciu rozruchu silnika, szybkości płaskiej, szybkości na drodze gruntowej oraz dwóch pierwszych etapów jazdy okrężnej przedstawia się następująco (w obliczeniach powyższych nie są względnione jeszcze ewentualne przekroczenia natury technicznej. Z każdej klasy podajemy tylko 3-ch pierwszych kierowców według kolejności uzyskanych punktów):

W klasie 5 — Mazurek pkt. 90,29, Rychter 90,13, Sporny 89,85.

W klasie 4 — Borowik — 92,26, Ifland 91,24, Faby 90,95.

W klasie 3 — Burggaller 89,87, Strenger i Paczesny po 89,34, Siedlecki 88,98.

W klasie 2 — Polturak 91,88, Szwarcstein 91,82, Kołaczkowski 91,09.

W klasie 1 — Fraegner 91,77, Ghisalba 91,68, Pronaszke 91,65.

9 niedziela walk ligowych

Ruch przegrywa z Cracowią 3:2

Rozegrany w Krakowie mecz ligowy Cracovia — Ruch wywołał ogromne zainteresowanie, gromadząc na boisku Cracovii 7 tys. widzów, w tym około 700 Ślązaków, którzy przyjechali specjalnie na mecz.

Zawody, które miały charakter rewanżowy za porażkę poniesioną przez Cracovię w ubiegłą niedzielę w Wielkich Hajdukach, zakończyły się tym razem zwycięstwem Cracovii 3:2 (0:1).

Przebieg meczu był bardzo emocjonujący, chociaż nie stał na wysokim poziomie, głównie wskutek nerwowości obu drużyn.

Ruch dobrze wystartował i po okresie gry równorzędnej uzyskał w 20-tej minucie prowadzenie. Ataki miejscowych nie mają wykończenia i do przerwy wynik nie uległ zmianie.

Po przerwie początkowo zawzięcie atakuje Cracovia. Tymczasem niespodziewanie w 13-tej minucie pada druga bramka dla Ruchu ze strzału Wiechoczka.

Zdawało się, że wynik meczu jest rozstrzygnięty na korzyść Ruchu, zwłaszcza, że Cracovia jest nieco speszona i wymienia bramkarza Pawłowskiego na Radwańskiego.

Stopniowo jednak przy olbrzymim dopingu miejscowej publiczności Cracovia przejmuje znowu inicjatywę, a ataki jej docierają coraz częściej pod bramką przeciwnika, podczas gdy Ruch ogranicza się raczej do obrony. W 16-tej minucie Korbas zdobywa pierwszą bramkę dla Cracovii. W kilka minut później Skalski uzyskuje drugi punkt dla Cracovii.

Przy stanie 2:2 losy spotkania ważą się przez dłuższy czas i dopiero na 7 minut przed kńocem Skalski strzela decydującą o zwycięstwie bramkę przy wielkim entuzjazmie publiczności.

WIELKIE ZWYCIĘSTWO ŚMIGŁEGO

W Wilnie w meczu ligowym Śmigły odniósł wysokie zwycięstwo nad ŁKS 4:0 (3::0).

Mecz był prowadzony w szybkim tempie i należał do rzędu spotkań emocjonujących. Poziom obu grających drużyn nie był jednak zadowalający.

Początkowo przewagę miał ŁKS, ale jego atak nie umie się zdobyć na skuteczny strzał. Po kwadransie inicjatywę przejmuje Śmigły i lotne jego ataki goszczą coraz częściej pod bramką Łodzian.

Prowadzenie dla Śmigłego zdobywa Tatus. W 15-cie minut później Ballosek zdobywa drugi punkt dla gospodarzy. Na kilka minut przed przerwą Biok strzela trzecią bramkę dla Śmigłego.

Po przerwie gra jest początkowo równorzędna, ale po kwadransie Biok z wypadu uzyskuje czwartą bramkę, ustalając wynik dnia.

PORAŻKA WARTY

W Warszawie rozegrany został mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Warszawianką i Wartą. Zwyciężyła Warszawianka w stosunku 2:1 (1:1).

Do przerwy przeważała Warszawianka, natomiast po zmianie pól gra była bardziej wyrównania, ale na nie zbyt wysokim poziomie.

Prowadzenie, mimo przewagi Warszawianki zdobyła Warta przez Scherfkego w 27 minucie. Warszawianka ma szereg okazji zdobycia bramki, ale nie umie ich wyzyskać. W 34 minucie po ładnej centrze Pircha, Baran strzela do bramki, ale piłka odbija się o poprzeczkę i dostaje się pod nogi Wieczorka, który zdobywa wyrównujący punkt.

Wynik dnia ustalił Baran w 15-tej minucie drugiej połowy.

POGOŃ — WISŁA 2:1

We Lwowie w meczu ligowym Pogoń pokonała Wisłę w stosunku 2:1 (0:0).

Mecz stał na słabym poziomie. Pogoń wystąpiła bez Matjasa i Wasiewicza, lecz mimo to była drużyną lepszą i wygrała zasłużenie. W Pogoni wyróżniła się obrona oraz boczni pomocnicy, natomiast napad grał słabo i mało skutecznie. Wisła, jako całość, zaprezentowała się bardzo słabo. Zadowalająco wypadli jedynie: Gracz w ataku, Kotlarczyk i obaj obrońcy.

Bramki dla Pogoni padły z samobójczego strzału obrońcy Wisły Szumilasa z rzutu karnego, strzelonego. przez Szmyda.

Punkt dla Wisły uzyskał Gracz.

OSTRA I BRUTALNA GRA

W Chorzowie AKS w meczu ligowym pokonał Polonię 1:0 (0:0).

Jedyną bramkę decydującą o zwycięstwie zdobył Piontek z podania Wostala na trzy minuty przed końcem meczu. AKS poza tym nie wyzyskał przyznanego mu rzutu karnego.

Gra była bardzo ostra, a okresami nawet brutalna. W wyniku zawodów kilku graczy obudwu drużyn odniosło dość poważne kontuzje. Między innymi Szczepaniak po zderzeniu się z Piontkiem musiał opuścić boisko.

Z boiska musiał również zejść kontuzjowany bramkarz AKS Mrugała

TABELA LIGOWA

Porażka Ruchu z Cracovią nie odebrała Ślązakom prowadzenia w tabeli. Poważne przesunięcia natomiast nastąpiły na dalszych pozycjach.

	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	9	12:6	28:17
2) Pogoń	9	11:7	10:8
3) Warszawianka	9	11:7	23:20
4) Cracovia	9	11:7	19:19
5) AKS	8	9:7	17:9
6) Wisła	9	9:9	12:13
7) Warta	9	8:10	28:23
8) WKS Śmigły	9	7:11	18:22
9) ŁKS	9	6:12	9:20
10) Polonia	8	4:12	12:22

Na ringach, boiskach i torach

Ostatnie dwa dni mistrzostw tenisowych Łodzi
Baworowski pokonał Hebdę

W sobotę przedostatnim dniu zawodów tenisowych o mistrzostwo Łodzi, Hebda wyeliminował Niestroja i Czajkowskiego a Wittman Beckera. Baworowski wygrał z Biechowskim, zwycięstwo to było odniesione bez większych trudności.

W półfinałach Hebda wygrał z Czajkowskim 6:2, 6:2, a Baworowski pokonał Wittmana 6:4, 6:3, demonstrując piękną formę.

W grze pojedyńczej pań Volkmer-Jacobsenowa pokonała Łuniewską 6:2, 6:3. Głowacka wyeliminowała Johnową, ale przegrała z Gajdzianką, która zwyciężyła Matuszewską 6:3, 6:4.

W grze podwójnej panów obsada była stosunkowo słaba. Pary Wittman — Hebda i Baworowski — Czajkowski bez trudu pokonały przeciwników i zakwalifikowały się do finału.

W grze mieszanej do półfinałów zakwalifikowały się pary Johnowa — Wittman, Jacobsenowa — Baworowski, Gajdzianka — Bratek, Głowacka — Piechowski.

W grze juniorów: Skonecki pokonał A. Stencla 6:4, 6:1, a Skonecki H. — J. Stencla 6:4, 6:2.

Po rozgrywkach niedzielnych ostateczne wyniki przedstawiają się następująco:

W finale gry pojedyńczej panów Baworowszi pokonał Hebdę w finałowej rozgrywce 6:1, 7:5, 6:3.

W grze pojedyńczej pań mistrzostwo zdobyła Volkmer — Jacobsen, bijąc Gajdziankę 6:1, 6:4.

W grze powójnej panów para Hebda — Wittman pokonała parę Baworowski — Czajkowski 6:0, 6:1, 6:1.

W grze mieszanej para Volkmer — Baworowski odniosła zwycięstwo nad parą Johnowa — Wittman 6:3, 7:5, 6:2.

W konkurencji juniorów W. Skonecki pokonał H. Skoneckiego 6:3, 6:2.

Trójmecz szermierczy w Sopotach
Kpt. Szempliński na trzecim miejscu

W niedzielę w drugim dniu turnieju szermierczego Polska — Szwecja — Niemcy rozegrano w Sopotach turniej indywidualny w szpadzie. Polacy wystąpili w składzie: Szempliński, Kantor, Banas.

Pierwsze miejsce zajął Szwed Wachmeister po dodatkowej rozgrywce z Niemcem Mierschem. Obaj mieli po sześć zwycięstw, ale w dodatkowej rozgrywce zwycięstwo odniósł Szwed, spychając Niemca na drugą pozycję.

Trzecie miejsce zajął kpt. Szempliński, odnosząc ogółem pięć zwycięstw.

Najlepszy z Polaków Szempliński wygrał z Kantorem i Banasiem, a poza tym pokonał trzech przeciwników zagranicznych.

Banas przegrał ze wszystkimi przeciwnikami zagranicznymi, a wygrał niespodziewanie z Kantorem.

W drużynowej walce finałowej Niemcy pokonały niespodziewanie wicemistrza świata Szwecję 9:5. Ostateczna kolejność turnieju zespołowego: 1) Niemcy, 2) Szwecja, 3) Polska.

Zakończenie rozgrywek finałowych
Mistrzostwa Polski w szczypiorniaku zdobył KPW

W niedzielę zakończone zostały rozgrywki w szczypiorniaku o mistrzostwo Polski.

Drużyna KPW uzyskała w ostatnim spotkani uwynik remisowy z ŁKS 8:8 (4:3) zdobywając bez porażki tytuł mistrza Polski.

Na marginesie spotkania KPW Poznań — ŁKS należy zaznaczyć, iż już w drugiej połowie meczu poznańczycy prowadzili 7:4, lecz ŁKS wyzyskał kilka błędów zmęczonych turniejem poznańczyków i zdołał wyrównać.

Ostatni mecz turnieju AZS Warszawa — Cracovia zdecydował o tytule wicemistrza. AZS na mokrym wskutek ulewy terenie przeważał nieznacznie dzięki lepszej grze swego ataku. Cracovia wystąpiła w osłabionym

Końcowa tabela punktacyjna mistrzostw polskich przedstawia się następująco:

1) KPW Poznań	5	26:15
2) AZS Warszawa	4	18:20
3) Cracovia	2	15:18
4) ŁKS	1	22:28

Mistrzostwa świata w szczypiorniaku
Skład reprezentacji Polski ustalony

Wiceprezes Pol. Zw. Piłki Ręcznej p. Nowak ustalił następujący skład reprezentacji polskiej w szczypiorniaku na mistrzostwa świata, które odbędą się w lipcu w Niemczech.

Bramka: Ziaja, rez. Sorembik (obaj Śląsk).

Obrona: Resich, Pluciński (Kraków) rez. Kasprzak (Poznań).

Pomoc: Patrzykąt, Łój (Poznań), Dierich (Śląsk) rez. Lubowiecki (Kraków).

Atak: Klukowski (Śląsk), Grubert (Łódź), Grzechowiak (Poznań), Puechulla (Śląsk), Ogrodziński (Kraków), rez. Lazar i Konieczko (Śląsk).

W dniach 28, 29 i 30 bm. wszyscy wymienieni zawodnicy w liczbie 16-tu zostaną wKatowicach na obozie treningowym.

W dniach 29 i 30 bm. drużyna polska rozegra 2 mecze treningowe z reprezentacją Wrocławia w Katowicach.

5 lipca ekspedycja polska wyjedzie do Weisserfels pod Lipskiem. W miejscowości tej dnia 7 lipca Polska rozegra pierwszy mecz o mistrzostwo z drużyną Szwajcarii.

Dnia 8 lipca Polacy bez względu na wynik ze Szwajcarią grać będą w Berlinie o dalsze miejsce w mistrzostwach świata.

Trzy mecze
piłki wodnej

W sobotę i niedzielę rozegrane zostały na Śląsku trzy mecze o mistrzostwo Polski w piłce wodnej.

W Bielsku EKS rozgromił miejscowy Hakoach 9:2 (6:1).

W drugim meczu Hakoach niespodziewanie uzyskał z Giszowcem wynik nierozstrzygnięty 0:0.

W trzecim meczu, rozegranym w Katowicach EKS pokonał KSZO z Ostrowca 3:0 (1:0).

Słabe wyniki
lekkoatletyczne

Na stadionie ŁKS rozegrane zostały dwudniowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu łódzkiego dla zawodników i zawodniczek klasy A i B.

W zawodach bierze udział 200 zawodników mimo to wyniki znajdują się zaledwi ena średnim poziomie.

Startujące wśród pań Wajsówna i Kwaśniewska - Trytkowa nie uzyskały wyników nawet zbliżonych do zeszłorocznych.

Przed celownikiem

Gonitwy niedzielne
Wrażenia dnia

Ładna pogoda i ciekawy program z dwoma klasycznymi gonitwami: Jubileuszową i im. 14 pułku Ułanów Jazłowieckich, ściągnęły na tor dużo publiczności, która wnisła do kas totalizatora 579.230 złotych. Nagrodę Jubileuszową wygrał 5 l. og. Jacek II wychowanek zasłużonej, hodowlanej stajni p. M. Bersona, po części zawdzięczając, tym razem, mistrzowskiej jeździe ż. Jednaszewskiego, który laederując dla Kitty Villars, nie złapawszy, startu, bardzo rozważnie, nie forsując swego źrebca, stopniowo dochodził uciekającego Pędziwiatra, a minąwszy go, spokojnie przeprowadził do zwycięstwa.

Nagrodę im 14 p. Ul. Jazłowieckich wygrała najlepsza w stawce 4 l. kl. Money Moon, wychowanka zasłużonego hodowcy p. Wł. hr. Smorczewskiego, zwyciężając stawkę składającą się z 3 i 4-letnich dobrze zapowiadających się źrebic.

Zdobywca nagrody sprzedażnej Pierwszy Konsul nie znalazł nabywcy.

Prowadzący gonitwę czwartą 3 l. og. Amico Fritz w połowie dystansu zakulał.

*

GONITWA 1. Nagroda 1800 zł. Dystans 1300 mtr.

1) Estramadura ż. Jagodziński, 2) Odonicz (17.50) ż. Kusznieruk, 3) La Veine (22.50) ż. Nicoll.

Czas: 1,21 (19, 30½, 31½) łatwo o 4 dł.

Tot. zw. 7.50.

Estramadura łatwo pokonała Odonicza o 4 dług.

GONITWA 2. Sprzedażna. Nagroda 1200 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Pierwszy Konsul ż. Kusznieruk, 2) Night Breeze (50.50) j. Treba, 3) Kiria (10.—) ż. Nicoll, 4) Favoritas (47.—) ż. Klamar, 5) Desir (41.50) ż. Jednaszewski.

Wycofane: Thaiti, Sessi i Sirdaropol.

Czas: 2.19 (7, 33, 34 32, 33) b. łatwo o 6 — 2 dł.

Tot. zw. 15.50 fr. 10.50 i 19.50.

Prowadząc gonitwę, Pierwszy Konsul b. łatwo doprowadził do celownika o 6 dł. przed finiszująca Night Breeze, za która o 2 dł. Kiria.

GONITWA 3. Nagroda 1800 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Pirandello j. Kobitowicz, 2) Palamis (25.50) j. Bogobowicz, 3) Irata (28.—) j. Kleban, 4) Olimp (20.50) ż. Gill, 5) Life Guard (24.—) ż. Klamar, 6) Baronia (301.50) ch. Wojtas.

Wycofane: Dingo i Kenia.

Czas: 1,41½ (7, 31, 31, 32½) pewnie o 1½ — dł.

Tot. zw. 16.—, fr. 9,50 i 10.50.

Przeprowadziwszy z miejsca do miejsca, wygrał Pirandello pewnie o 1½ dł. od Palamis, która straciła na starcie. Trzecia o 1 dł. Irata.

GONITWA 4. Nagroda 1600 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Hagar ż. Pulc, 3) Ogham (28.50) j. Górecki, 4) Klucznik (24.—) j. Rutkowski, 0) Amico Fritz (10.—) ż. Jednaszewski, 2) (0) Busyrys ż. Pasternak.

Czas: 2.22 (7, 33½, 32½, 34½, 34½) pewnie o 3/4 — 4 dł.

Tot. zw. 21.—, fr. 10.50 i 12.—.

Hagar pokonał pewnie o 3/4 długości Busyrysa idącego pod zerem o 4 dł. za którym Ogham Amico FFritz II w dystansie zakulał.

GONITWA 5. Nagroda Jubileuszowa im. Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza 30.000 zł. Dystans 2400 mtr.

1) Jacek II ż. Jednaszewski, 2) Pędziwiatr II (97.—) ż. Jagodziński, 3) Rada (13.50) ż. Gill, 4) Kitty Villars ż. Stasiak, 5) Apollo (43.50) ż. Pulc.

Wycofane: Złom i Sart.

Czas 2,34½ (27, 33, 32½, 30½, 31½) wysyłany o 2½ — 1½ dł.

Tot. zw. 8.—, fr 24.— i 23.50.

Po dobrym starcie poprowadził Pędziwiatr, którego za pierwszym zakrętem minął Jacek II, prowadząc ostro, odsadził się o kilkanaście długości, wraz z dotrzymującym mu tempa Pedziwiatrem. Za nimi podążały dosyć zgrupowane: Apolloż Rada i Kitty Villars. Przed stajniami Rada mineła Apollo, pociągaiąc za soba Kitty Villars. Na prostei Pedziwiatr starał sie sforsować Jacka, lecz ten wysyłany zwycieżył o 2½ dł. Trzecia o 4 dł. Rada, za nia blisko Kitty Villars.

GONITWA 6. Handicap. Nagroda 2200 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Rinaldo II ż. Gulyas, 2) Demagogia (28.50) j. Gulyas, 3) Jalousie (48.50) ż. Nicoll, 4) Królowa (61.50) j. Rutkowski, 5) Rübezahl (18.—) ż. Pasternak, 6) Okey (75.—) ch. Molenda.

Wycofana Odaliska i Jorisaka.

Czas: 2.17 (6½ 33 32, 31½, 34) w walce o łeb — 3 dł.

Tot. zw. 11.— fr. 8.50 i 11.50.

Poprowadziła Demagogia przed Rinaldo II. Na przeciwległej prostej wyszedł na czoło Rinaldo II. Demagogia zaś odpadła na koniec i szła szufladkując na 6, 4 i 5 mieiscach. Rinaldo II doprowadził do celownika, wygrywając w walce o łeb od Demagogii, która w połowie prostej zaczęła finiszować. O 3 dł. trzecia Jalousie

GONITWA 7. Nagroda im. 14 pułku Ułanów Jazłowieckich 10.000 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Money Moon ż. Pasternak, 3) Renta (47.50) ż. Nicoll, 3) Rosa II (45.50) ż. Kusznieruk, 4) Nola (40.50) ż. Gill, 5) Lulu (137.50) ż. Klamar, 6) Toffi (29.—) ż. Jagodziński, 7) Trefl (53.50) ż. Pulc, 8) Capri ż. Michalczyk.

Czas: 1,39 (7, 30, 30½, 31½) w walce o szyję — 1 dł.

Tot. zw. 14.—, fr. 8.—, 14.— i 12.—.

Po falstarcie fatalny start — straciły bardzo dużo Trefl i Toffi. Poprowadziła Nola przed Money Moon, Rentą, Lulu, Rosą II, Trefl i Toffi. W połowie prostej ze zgrupowanej stawki wyszła na czoło Money Moon i wygrała w walce o szyję od Renty, za którą o 1 dł. Rosa II.

GONITWA 8. Nagroda 2400 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Herpes ż. Pasternak, 2) Łuk (15.—) ż. Gill, 3) Rawita (31.—) ż. Gulyas, 4) Lohengrin (50.—) j. Kobitowicz, 5) Komtur II)39.—) ż. Jagodziński, 6) Kerry (29.50) ż. Stasiak.

Wycofany Miechów.

Czas 1.40 (7, 31½, 30½, 31) łatwo o 4 dł. — szyja.

Poprowadził Herpes i doprowadził łatwo do celownika o 4 dł. przed finiszującym Łukiem za którym o szyję, zamknięty na prostej, Rawita.

GONITWA 9. Nagroda 1400 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Belle Royal ż. Pulc, 2) Addis Abeba (30.—) ch. Szablewski, 3) Fantinetta (62.—) ż. Nicoll, 4) Arizona (30.50) 5) Nana II (413.—) ch Bogobowicz, 6) Lilly Gaunt (90.50) j. Rutkowski, 7) Dafne (128.—) ż. Kusznieruk.

Wycofane Laguna, Hermosa II.

Czas: 2.22 (6, 35, 34, 35, 32) łatwo o 2 — 3/4 dł.

Tot. zw. 8.—, fr. 5.50, 7.— i 9.—.

Na starcie straciła kilkanaście długości Addis Abeba. Bella Royal, prowadząc, zwyciężyła łatwo o 2 dług. przed finiszująca Addis Abebą, za którą o 3/4 dług. Fantinetta.

GONITWA 10. Nagroda 2000 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Kabina ż. Gill, 2) Latania (22.50) ż. Pulc, 3) Joyeuse (41.50) j. Kobitowicz, 4) Old Girl (17.—) ż. Balcerzak, 5) Mariasz (51.—) ż. Lipowicz.

Wycofane Ortolan, Ingola i Brangwyn.

Czas: 1.40½ (30, 31, 32½) łatwo o 4 — 1 dł.

Tot. zw. 12.—, fr. 8.50 i 9.50.

Latania straciła na starcie. Kabina poprowadziwszy gonitwę, wygrała łatwo o 4 dług. od finiszującej Latanii, za którą o 1 długość Joyeuse.

Na drugim miejscu Belg
Niemiec zwycięzcą biegu „Dokoła Niemiec”

W sobotę zakończony został międzynarodowy bieg kolarski „Dokoła Niemiec“, rozegrany na 15 etapach o łącznym dystansie 3.777 km.

W łącznej klasyfikacji wszystkich etapów zwycięstwo w biegu dokoła Niemiec uzyskał Herman Schild (Niemcy w czasie 110:28.19 godz. przed Belgiem Bonduel — 111:07.22. Trzecie miejsce zajął Thierbach (Niemcy), 4) Weckeling (Niemcy), 5) Bautz (Niemcy), 6) Petersen (Dania).

Budujemy drogi — pomyślmy i o kolejach

Zamiast 50 km — 165 km koleją

W programie inwestycyjnych robót drogowych na rok 1938-39 Ministerstwo Komunikacii przewiduje wybudowanie na ziemiach wschodnich dróg bitych: 1) Kobryń — Pińsk, 2) Zuprany — Soły — Smorgonie — Lebiedziew, 3) Łuck — Czarnków i 4) Łuck — Kiwerce — Kołki.

Niewątpliwie jest to duży krok naprzód, wskazujący, że sfery miarodajne realnie zainteresowały się niedomaganiami naszych ziem południowo - wschodnich.

Niestety drogi kołowe nie pobudzają dostatecznie rozwoju gospodarczego i życia handlowo - przemysłowego. Do tego potrzebne są koleje, a tych na kresach brak jest wielki i nic się w tym kierunku nie zmienia na lepsze.

Dlaczego Łuck — siedziba województwa — miasto, które winno być ośrodkiem handlowo-przemysłowym i promieniować na cały Wołyń, prawie wcale się nie rozwija? Odpowiedź bardzo łatwa... Łuck nie posiada dogodnych połączeń kolejowych z poszczególnymi miastami województwa.

Mieszkaniec — powiedzmy — Wojnicy, by dostać się do Łucka, oddalonego o około 50 km w lini powietrznej, musi w tym celu przejechać koleją 165 km! Obywatel Kamienicy Wołyńskiej lub Krzemieńca musi dokonać podobnego wyczynu, a nieszczęśliwy mieszkaniec Łanowiec, jadąc do swego urzędu wojewódzkiego odbywa całą podróż poprzez dwa sąsiednie miasta wojewódzkie: Tarnopol i Lwów, lub jedzie pięknym zygzakiem: Łanowce — Tarnopol — Krasno — Równe — Kiwerce — Łuck!

Kto temu nie wierzy, niech spojrzy na mapę.

„Kidnaper" w Gdyni

chciał „pożyczyć" pieniedzy

GDYNIA, 27.6. Do znanego jubilera gdyńskiego Pawła Banaszkiewicza, posiadającego magazyn przy ul. Świętojańskiej, przyszedł tajemniczy i groźny zarazem list przesłany pocztą.

Treść listu zawiadamiała jubilera, że o ile w ciągu 3 dni nie pozostawi w umówionym miejscu na Kamiennej Górze 2000 zł, wówczas jego 15-letnia córka Krystyna zostanie uprowadzona a następnie zamordowana lub utopiona w morzu, zaś sklep jego będzie podpalony i obrabowany.

Otrzymawszy list jubiler przeraził się i natychmiast zgłosił się do policji która prowadzi śledztwo w tej sprawie. Jak stwierdzono dotychczas domorosłym „gangsterem" gdyńskim jest prawdopodobnie jeden z miejscowych bezrobotnych, który stwierdziwszy, że Banaszkiewicz mieszka na oddalonej od śródmieścia ulicy, pragnie drogą groźby i szantażu zmusić jubilera do okupu pieniężnego.

Rzeczą charakterystyczną jest, że autor tajemniczego listu traktuje wymienioną kwotę jako pożyczkę 6-procentową, którą zamierza zwrócić w najbliższym czasie. List celowo pisany jest niewprawnym charakterem pisma, mimo to treść jego zdradza pewną inteligencję autora.

Jak się dowiadujemy władze są już na tropie „porywacza dzieci" w Gdyni.

Straszne skutki

dolewania benzyny do ognia

Przy ul. Witomińskiej w Gdyni wydarzył się straszny wypadek w mieszkaniu szofera Jana Barskiego. O g. 1 w nocy żona Barskiego rozpaliła ogień dla zagrzania mleka dziecku. Ponieważ ogień rozpalał się powoli, Barski pomógł żonie, podlewając benzyny.

Wskutek dolania benzyny lo ognia nastąpił silny wybuch, który poparzył straszliwie dziecko i matkę. Wezwane natychmiast pogotowie ratunkowe przewiozło ich do lecznicy, gdzie 2-letni chłopiec zmarł po kilku godzinach w strasznych męczarniach. Stan zdrowia poparzonej Barskiej jest również bardzo groźny, lekarze rokują jednak nadzieję utrzymania jej przy życiu.

Dwutygodniowy strajk w cegielni

Pertraktacje bez rezultatów

POZNAŃ, 26. 6. (S) Donosiliśmy swego czasu o wybuchu strajku robotników w cegielni p. Gawrońskiego w Dymaczewie, pod Poznaniem. Właściciel cegielni oświadczył robotnikom i inspektorowi pracy, że nie może w żadnym wypadku podwyższyć płac i jeżeli robotnicy od swych żądań nie odstapią, będzie zmuszony zamknąć cegielnię.

W odpowiedzi na to robotnicy oświadczyli, że w wypadku zamknięcia cegielni poszukują sobie pracę przy robotach polnych, jednak w samej cegielni pozostawią straże i nie dopuszczą do uruchomienia cegielni przy pomocy innych robotników.

Wobec takiego stanowiska p. Gawroński zrezygnował z ogłoszenia lokautu i wdał się z robotnikami w pertraktacje, proponując ze swej strony stawki akordowe.

Wysokość ich jest jednak tak niska, że robotnicy odmówili na nie zgody i strajkują w dalszym ciągu. Strajk więc, który wybuchł przed dwoma tygodniami, trwa w dalszym ciągu

Stronnictwo Narodowe rozsyła

bezpłatne legitymacje

POZNAŃ, 26. 6. (S) W bieżącym roku Stronnictwo Narodowe w Poznaniu rozesłało kilkanaście tysięcy legitymacii do rozmaitych osób.

Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby... legitymacje te nie były bezpłatne i gdyby nie rozsyłano ich do osób ze Stronnictwem Narodowym nie mających nic wspólnego. Legitymacje podpisane są przez dra Wróbla i sekretarza Jaraczewskiego.

Wyjaśnia się więc tajemnica, dlaczego Stronnictwo Narodowe ma w Poznaniu kilkanaście tysięcy „członków".

Wielkie zgromadzenia

robotników cegielnianych w Wielkopolsce

POZNAŃ 26.6 (S). W związku z zatargiem o warunki płacy i pracy w cegielniach i tartakach wielkopolskich odbędą się w dniu 26 bm. w Ostrzeszewie i Kępnie w dniu 29 bm. w Opalenicy wielkie zgromadzenie zainteresowanych robotników.

Zgromadzenia organizuje Związek robotników i rzemieślników ZZP. Na zgromadzeniach zapadnie prawdopodobnie uchwała o proklamowaniu strajku.

Kongres Eucharystyczny

w Płocku

PŁOCK 27.6. Na powitanie diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego, katolickiego stowarzyszenia kobiet Płock przybrał szatę odświętną. Na gmachach powiewają flagi papieskie i narodowe. Na Kongres przybyło cztery tysiące stowarzyszonych kobiet z całej diecezji, delegacje KSK z innych diecezyj oraz pielgrzymki wiernych.

W sobotę dn. 25 bm. o godz. 9 rano JE ks. biskup Okoniewski z Pelplina odprawił na intencję Kongresu pontyfikalną mszę św., kazanie inauguracyjne wygłosił JE ks. biskup Wł. Jasiński z Łodzi.

O godz. 11.30 nastąpiło otwarcie obrad kongresowych w diecezjalnym Domu Katolickim, wspaniale przystrojonym z zewnątrz i wewnątrz w emblematy eucharystyczne i zieleń. — Przemówienie powitalne wygłosił prezes Komitetu organizacyjnego JE ks. biskup Leon Wetmański. Na przewodnicząca Kongresu powołana została p. Wanda Mankowska, prezeska KSK diecezji płockiej.

O godzinie 21-ej w bazylice katedralnej odbyła się pod przewodnictwem księdza biskupa Wetmańskiego uroczysta adoracja Najświętszego Sakramentu. O godz. 10 min. 30 na placu J. Piłsudskiego odprawił sumę pontyfikalną ks. biskup Leon Wetmański, sufragan płocki, wobec uczestników Kongresu i licznych rzesz wiernych.

O godz. 16 w Domu katolickim prezeska Katolickiego Związku Kobiet p. Z. Rzepecka z Poznania wygłosiła referat pt. „Eucharystia powszednim chlebem naszych rodzin". O godz. 20 odbyło się w bazylice katedralnej nabożeństwo konkluzyjne, po której wyruszyła uroczysta procesja z Przenajświętszym Sakramentem na plac J. Piłsudskego przez Rynek Kanoniczny, ulicami Tumską, Sienkiewicza, Dominikańską, obok starostwa KKO i Banku Polskiego. Procesję celebrował JE ks. biskup Okoniewski. Kazanie na temat: „Chrystus spójnią narodu" wygłosił ks. Edward Kosibowicz, supierior ojców jezuitów z Warszawy. Następnie zebrane rzesze złożyły uroczyste przyrzeczenie kogresowe, po czym celebrans udzielił papieskiego błogosławieństwa kongresowego.

W końcu chóry wykonały Te Deum laudamus i procesja ze śpiewem „Kto się w opiekę" powróciła do kościoła katedralnego.

Przebieg Kongresu, pełen powagi i skupienia pozostawił w duszach uczestników głębokie wrażenie.

Ojciec-tyran

maltretuje swoje nieletnie dzieci

KATOWICE, 27.6. W domu Rutkowskich przy ul. Zielonej w Będzinie mieszka Jan Sowa, wdowiec, ze swą przyjaciółką. Nic by to nikogo nie obchodziło, jednak nieludzki ojciec widocznie pod wpływem przyjaciółki maltretuje swoje nieletnie dzieci 4 i 7-letnią Janinę i Mirosławę bije je i wypędza z domu.

Zdjęci litością sąsiedzi zawiadomili o gehennie nieszczęśliwych dzieci policję.

Być może, że władze przypomną Sowie o obowiązkach ojca, o których widać zupełnie zapomniał.

Sukces Chrz. Zw. Zaw.

w browarach tyskich

KATOWICE, 27. 6. W sobotę odbyły się bezpośrednie rozmowy pomiędzy zarządem browarów „Książęcego" i „Obywatelskiego" a przedstawicielami robotników tych browarów, reprezentowanych przez Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe, w sprawie zawarcia umowy zbiorowej.

W wyniku tych rozmów doszło do zawarcia korzystnej umowy, na mocy której robotnicy otrzymali z dniem 1 bm. podwyżkę płac w wysokości 5 proc. Dalej uzgodniono szereg innych postulatów, a m. in. uregulowano kwestię zapłaty nadgodzin, sprawę zaliczenia okresu trwania służby wojskowej, a wreszcie płace dla rzemieślników.

Umowa powyższa obowiązuje na przeciąg jednego roku.

Podczas meczu

zawaliła się bramka

KRAKÓW, 27.6. W niedzielę wydarzył się w Krakowie niecodzienny wypadek na meczu piłkarskim o mistrzostwo Ligi okręgowej między Koroną i Fablokiem.

Przy stanie 2:1 dla Korony po 35 minutach gry zawaliła się bramka i sędzia był zmuszony przerwać zawody.

Rozwój Spółdzielni Rolniczej

LIDA 26.6. (B). Założona w jesieni roku 1935 spółdzielnia rolnicza w Lidzie rozwija się bardzo pomyślnie.

Dzięki złożeniu przez rolników udziałów w roku ubiegłym powstał spory kapitał obrotowy, który umożliwił spółdzielni zakup ziemiopłodów bezpośrednio od rolników.

Zakupy spółdzielni dotychczas wyniosły: 1000 wagonów zboża za sumę około półtora miliona zł, 2.300 sztuk trzody chlewnej i 700 sztuk bydła za sumę około pół miliona zł.

Zakupy zboża spółdzielnia prowadzi w Lidze, Bieniakoniach, Zabłociu i Iwiu. Poza tym spółdzielnia zakupuje słomę, siano, ziemniaki dla wojska, posiada na składzie do sprzedaży nawozy sztuczne, nasiona, cement itp. oraz przyjmuje zamówienia na maszyny i narzędzia rolnicze.

Obecnie spółdzielnia rolnicza w Lidzie roziwija żywą propagandę wśród rolników celem pozyskania nowych członków i nowych udziałowców.

Litwinka przed sądem

LIDA, 27.6. Przed sądem okręgowym w Lidzie rozpatrywana była sprawa b. kierowniczki czytelni litewskiej T-wa „Ritas" Weroniki Czyberówny, pociągniętej do odpowiedzialności karnej za działalność wywrotową.

Na wniosek obrony sprawa ta została odroczona celem dostarczenia sądowi nowych dodatkowych informacji z urzędu wojewódzkiego w Nowogródku oraz centrali sądu okręgowego w Wilnie.

Oskarżona odpowiada z wolnej stopy.

W społeczeństwie litewskim sprawa ta wywołała wielkie zainteresowanie.

Kradzione lampy radiowe

sprzedawał za bezcen

KATOWICE 27.6. Przed sądem okręgowym w Katowicach rozegrał się w sobotę epilog głośnych kradzieży w przedstawicielstwie kartelowej fabryki żarówek i lamp radiowych „Tungsram" przy ul. Mariackiej w Katowicach.

Zatrudniony w tym składzie fabrycznym praktykant, nieletni Maksymilian Henze z Wełnowca, namówiony przez również nieletniego praktykanta firmy elektro - technicznej Fryderyka Pietzkę z Katowic, wykradał systematycznie drogie lampy radiowe i sprzedawał mu je za bezcen. Z czasem Pietzka dostarczył mu innych bezpośrednich klientów, którzy bądź sami lamp potrzebowali, bądź też sprzedawali je dalej, również po niesłychanie niskich cenach Herszlowi Broderowi, który prowadził w swoim czasie firmę radiotechniczną, jednak ją zlikwidował. Broder z kolei jeszcze za połowę ceny sprzedawał te lampy Dionizemu Sobolowi z Sosnowca. Wśród odbiorców był również głośny z wielu afer przemytniczych Alfred Riesenfeld, z Sosnowca.

W wyniku rozprawy sąd postanowił wyrok ogłosić w poniedziałek.

Kronika śląska

W Śląskim Zakładzie Psychiatrycznym w Rybniku prowadzone są obecnie **roboty inwestycyjne, kosztem ponad 2 miliony złotych.** Przebudowana zostanie całkowicie kuchnia i dom administracyjny, a ponadto w zniesionych będzie **kilka nowych pawilonów.** Roboty potrwają do jesieni br.

♦

W piątek późnym wieczorem zasłabł nagle na ulicy Wojciechowskiego w Załężu 69-letni emeryt kolejowy Piotr Poloczek z Załęża (Wojciechowskiego 82), który upadł i nim udzielono mu pomocy, zmarł. Jak stwierdził lekarz, zgon nastąpił skutkiem paraliżu serca. Zwłoki emeryta umieszczono w kostnicy szpitala miejskiego.

♦

Na lotnisku katowickim przytrzymano ub. wieczoru poszukiwanego listami gończymi przez Sąd Grodzki w Mikołowie za kradzieże 30-letniego Kurta Hankego, czeladnika piekarskiego z Ligoty, ostatnio nie posiadającego stałego miejsca zamieszkania, który ukrywał się przed policją.

♦

W nocy na sobotę przypuszczalnie skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar na strychu drewnianego domu mieszkalnego **Jana Kalicińskiego w Żylignie.** Dom mimo energicznego ratunku **spłonął do szczętnie.** Właściciel domu, ratując swoje mienie ruchome, doznał poparzeń na szczęście niegroźnych.

♦

W Pszczynie odbył się w piątek zjazd powiatowy prezesów i delegatów Związku Dzierżawców Rolnych, w którym brali udział reprezentanci 65 kół z terenu powiatu.

Na zjeździe wywiązała się **niezwykle burzliwa dyskusja** nad postępowaniem Śląskiej Izby Rolniczej wobec drobnych dzierżawców rolnych. W wyniku dyskusji uchwalono rezolucję, w której zebrani zakładają **energiczny protest przeciw ubijaniu drobnych dzierżawców rolnych przez Śl. Izbę Rolniczą** i domagają się **przyśpieszenia uwłaszczenia,** gdyż termin upływa już w dniu 1 października br. Dalej żądają zebrani gwarancji, że Izba Rolnicza z dyrektorem Zarzyckim **na czele nie pójdzie na pasku wielkiej własności niemieckiej.** W końcu zebrani protestują **energicznie przeciwko usunięciu z posady dra Kohutka.**

Rezolucję tę postanowiono wysłać p. wojewodzie Grażyńskiemu i ministrowi reform rolnych, p. Poniatowskiemu.

Burzliwe obrady trwały z górą przez 3 godziny.

Kreda na płocie

Uzasadnione użycie

Dawno intrygował mnie napis, umieszczony przy wejściu do wagonów w podmiejskich pociągach elektrycznych:

„W razie nagłej potrzeby otwarcia drzwi, silnie pociągnąć za rączkę aż do zerwania plomby. Winny nieuzasadnionego użycia poniesi karę przewidzianą w taryfie".

Jaka może być owa „nagła potrzeba"? Jeżeli pociąg stoi, to drzwi otwierają się automatycznie, a w biegu nikogo nie skłoni chyba do otwierania drzwi najbardziej nagląca potrzeba. Czasem w nagłej potrzebie wystarczy otworzyć okno i wychylić się. W prawdzie koliduje to z napisem: „nie wychylać się" — ale, bądź co bądź, w razie nagłej potrzeby...

Rozumiem też nagłą potrzebę opuszczenia na chwilę towarzystwa. Jeżeli jednak upatrzony przedział dla pojedynczych jest zajęty, to łatwiej zdobyć się na pewne samozaparcie i jako tako szczęśliwie dotrzeć do odpowiednich drzwiczek w sąsiednim wagonie — niż otwierać drzwi zewnętrzne, wysiadać w biegu na tor i na nasypie lub w rowie kompromitować się wobec wszystkich pasażerów. — Byłoby to oczywiście „nieuzasadnione użycie".

Co w takim razie można uważać za uzasadnione użycie? To wymaga głębszego zastanowienia, bo to przecież nie papier, którego użycie niemal w każdym wypadku jest uzasadnione.

Zagadkę rozwiązałem dopiero 18 czerwca. — Jeden z otwockich pociągów zajechał na stację w Józefowie z takim animuszem, że pierwsze dwa wagony wyjechały daleko za wyniosły poziom peronu. Drzwi się same otworzyły i z pierwszego wagonu chciała wysiąść pewna kandydatka na matkę. Chciała już postawić nogę na peronie, gdy spostrzegła, że zamiast peronu ma pod sobą przepaść. Zawahała się przed skokiem, mając na uwadze los przyszłego pokolenia. Zanim przeszłaby korytarzem do sąsiednich wagonów, stojących nad peronem, pociąg by ruszył, więc zaczęła wołać, żeby na chwilę wstrzymano odjazd, ale jej głos nie doszedł do właściwych uszu. Drzwi się same zamknęły i pociąg odjechał do następnej stacji, gdzie pasażerka, po zapłaceniu kary za jazdę na gapę będzie mogła kupić bilet z powrotem do Józefowa i wrócić najbliższym pociągiem ze stratą niespełna godziny czasu.

Teraz już wiem kiedy można użyć drzwi. Widząc, że pociąg ruszył, pasażerka powinna pociągnąć za hamulec, przejść do wagonów stojących jeszcze nad peronem, tam pociągnąć za rączkę wobec nagłej potrzeby otwarcia drzwi i wysiąść.

W tym wypadku pasażerka nie płaciłaby za zahamowanie pociągu, ani za szkody wyrządzone kolei i osobom trzecim, bo działałaby w obronie koniecznej przed szkodami, jakie mógł jej wyrządzić pociąg zatrzymany w niewłaściwym miejscu. A kto wie czy te kilkadziesiąt minut nie stanowiło poważnej straty dla tej osoby w poważnym stanie.

Ja zaś dzięki temu zaspokoiłem ciekawość — kiedy byłoby „uzasadnione użycie" rączki do otwierania drzwi.

ŚWIST-POŚWIST

Prawo jest niewystarczające

52 tysiące nieślubnych dzieci

jest co roku narażonych na głód, nędzę i śmierć

Ta młoda, źle odziana dziewczyna z brudnym zawiniątkiem na rękach, kręciła się tu od dawna. Widział ją rzeźnik, właścicielka budki z sodową wodą i słodyczami, inwalida sprzedający papierosy.

Rzeźnik wyszedł na niezbudowany plac obok jego sklepu dokąd zwożono cegły. Miała stanąć tuż ogromna kamienica. Ano, chwała Bogu. Poprawią się interesy. W dołku, za kupą ziemi coś zakwiliło. Rzeźnik zobaczył kłąb gałganów, a pośród nich coś co go oburzyło do żywego. — Spojrzał w około i dostrzegł uciekającą dziewczynę. Ryknął na nią, na ludzi z budowy, na sąsiadów.

Pobiegli murarze, inwalida, baba z budki. Zaczęli gonić.

— Trzymaj! Dziecko podrzuciła! Trzymaj!

Znalazł się i policjant. On pierwszy dogonił uciekającą. Otoczył ich tłum.

— Bić taką! Dzieci podrzuca!

— Młoda, zdrowa, a bachor jej wadzi!

— Ano, trzeba jej było nie...

Policjant aresztował wyrodną matkę.

A teraz nieco cyfr. W ciągu roku 1937 podrzucono noworodków: w Poznaniu — 6; w Sosnowcu — 9; w Warszawie — 490; w Wilnie (mieszkaców 200 tys.) — 236. Podrzuceń dzieci starszych jest znikoma ilość. W tym samym roku podrzuceń noworodków było: w Berlinie — 2, w Paryżu — ani jednego. Na zachodzie zjawisko to praktycznie biorąc nie występuje wcale.

W Polsce rocznie przychodzi na świat 52.000 dzieci nieślubnych. Prawo w b. zaborze pruskim otacza każda, a więc i nieślubną matkę, należytą opieką. Korzysta ona z pomocy gminy, a sąd zmusza ojca dziecka do płacenia alimentów. Tymczasem w b. Kongresówce, gdzie i kultura jest wiele niższa i przestarzały kodeks czyni wiele szkody, zjawisko podrzucania dzieci przez matki występuje z całą jaskrawością. Jeszcze gorzej wygląda sprawa na kresach wschodnich. Długowiekowa ciemnota, słaba akcja społeczna, nędza panująca chronicznie przyczyniają się walnie do tego smutnego objawu.

Czasopismo „Opiekun Społeczny" podaje garść informacji o nieślubnych rodzicach. Na 214 zbadanych kobiet 128 było pracownic domowych, 53 robotnice rolne, 21 — fabryczných. Innych zawodów — po kilka. Środowisko matek: miejskie — córki robotników niewykwalifikowanych — 51 córki robotn. wykwalifik. — 22; wiejskie: córki bobotn. rolnych — 101, córki małorolnych — 40.

Na 214 nieślubnych ojców było: robotników niewykwalifikowanych — 98, rolnych — 34, szoferów, 12, stolarzy — 10, ślusarzy — 8, gospodarzy rolników 5, innych zawodów po kilka.

Środowisko ojców: synowie robotników niewykwalifikowanych — 70, wykwalifikowanych — 6, synowie robotników rolnych — 85, synowie małorolnych gospodarzy — 20.

Wnioski nasuwają się same.

Stolica od dawna podjęła walkę o należytą opiekę dla matki ubogiej, a przede wszystkim o to, żeby dziecko nie marło pod płotem i mogło wyrosnąć w możliwie dogodnych warunkach na normalnego obywatela, bez poczucia wielkiej krzywdy społecznej jaka go niezasłużenie spotkała.

Celowi temu służą instytucje opieki nad matką i dzieckiem.

NN.



— Z wszystkich stron donoszą mi, jaki z ciebie lowelas i jak biegasz za spódniczkami, tylko ja, twoja żona, nic o tym nie wiem i nie czuję!

STRAŻ POŻARNA

— So robić, panie naczelniku, pali sie ten wysoki trzypiętrowy dom od dachu, a nasze węże sięgają tylko do drugiego piętra?

— Poczekać, aż się drugie piętro zacznie palić.

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

16

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Młody literat Stefan Mochocki napisał artykuł o szpiegach w przedsiębiorstwie ubezpieczeniowym. W wyniku artykułu zjawia się u niego „policja", a właściwie szpiedzy przebrani za policję, którzy przeprowadzają rewizję w mieszkaniu, gdzie Mochocki gości swą przyjaciółkę, aktorkę Ośmińską. Z opresji ratuje Mochockiego pułkownik Kramer ze swymi ludźmi, który prawie siłą porywa Mochockiego, aby z nim jechać do Katowic gdzie gnieździ się jedna z central szpiegowskich. Samolot którym lecą dostaje się w zasięg burzy. Po przymusowym lądowaniu pasażerowie dostają się do Miechowa, skąd Kramer, jego adiutant i Mochocki autem przybywają do Krakowa. Ośmińska po powrocie do mieszkania Mochockiego zastaje tam jego siostrę. Rozmawiając dowiadują się obie przez radio o katastrofie samolotu. Ośmińska rusza na lotnisko. Tymczasem schorowany Mochocki jest świadkiem krwawej rozprawy Kramera z Arinmanem szefem bandy szpiegowskiej. Po rozprawie tej Kramer i jego adiutant znikają. Mochocki zwiedza tajemniczy dom i w dobrze izolowanym pokoiku natrafia na piękną brunetkę, która... śpi. Nie budząc jej, zdenerwowany szuka wyjścia lub sposobu na otworzenie zatrzaśniętych drzwi, gdyż jest przeziębiony, co dokucza mu coraz mocniej.

Zaledwie weszli w korytarzyk — nieznajoma zapaliła latarkę kieszonkową, a jednocześnie ciężkie żelazne drzwi zgrzytnęły same i zamknęły się, odcinając im powrót.

Mochocki poczuł dreszcz gorączki, czy też strachu, bo już nawet nie mógł dwu rzeczy odróżnić. Może tamci na górze „bawią się" rozdzielnikiem, poszukując odpowiednich kontaktów, a jeśli się nie bawią? Jeżeli przy rodzielniku stoi ktoś, kto umie się z nim obchodzić i jest na tropie zbiegów? Na tę myśl poczuł, że nie jest zdolny walczyć dalej, że niepotrzebnie oszukał to ładne stworzenie, które drepcze przed nim, a ze szpiegostwem nie ma nic wspólnego. Załupał go znowu ból głowy, zatrzęsły nim dreszcze...

— Czy ma pan broń? — zapytała nieznajoma przystając.

— Mam...

— To niech pan przygotuje się na to, że zaraz wyjdziemy do altany ogrodowej, gdzie może nas spotkać jakaś niespodzianka... Bardzo możliwe, że tam na górze przy rodzielniku stoi ktoś, co zna się na tym systemie — potwierdziła jego domysły. — Umie pan strzelać?

— Nie! — odpowiedział, sam nie wiedząc czemu.

— To niech mi pan odda rewolwer, bo ja nie chybiam...

— A cóż pani znowu! — oburzył się. — Do czegoż to podobne, żeby taka piękna kobieta...

— No! no! Tylko bez głupstw! — przerwała szorstko. — Nie ma kwadransa, jak mnie poznał i już pan wyjeżdża z komplementem! Niech mi pan da ten rewolwer...

Mochocki, słabnąc coraz bardziej, podał jej broń. Ruszyli dalej...

Po chwili doszedł ich szum pobliskiej huty i daleki gwar miasta. Skradając się krok za krokiem doszli do końca korytarzyka i weszli na schodki. Nieznajoma nasłuchiwała przez chwilę, po czym zgasiła latarkę i przekręciła kontakt w ścianie. Klapa zamykająca wyjście nad schodkami cicho uniosła się do góry...

Piękna pani słuchała jeszcze przez pewien czas, wreszcie rozkazała:

— Chodźmy! — Ale teraz niech pan prowadzi, bo ja nie wiem, jak się ruszać.

Mochocki jęknął i wyszedł za nią z lochu.

pytał. — Ja nawet nie wiem, na jakiej ulicy stoi willa dyrektora...

— Co pan ma taki głos złamany? Co panu jest?— zaniepokoiła się nieznajoma.

— Grypa! — jęknął Mochocki powtórnie. — Ja już resztkami sił gonię...

— Boże mój! — przeraziła się. — Ale chyba pan nie jest chory, żeby pan nie mógł iść dalej?

Mochocki już chciał odpowiedzieć, gdy nagle zaszeleściły krzaki w pobliżu altany. Niemal jednocześnie klapa lochu trzasnęła wymownie, wykluczając możliwość ucieczki...

— Rozmowa zdradziła nas — szepnęła nieznajoma.

W tejże chwili ostrożnie sprawdziła rewolwer.

— Nabity — upewnił ją Mochocki.

Dreszcze trzęsły nim raz po raz, a przed oczyma migotały duże czarne koła. W tych kołach pokazywał się płonący samolot, to znów uśmiechnięta twarz pułkownika Kramera, albo też trupy ludzi, pomordowanych w willi...

Zdawało się nawet, że jest zupełnie widno i świeci słońce, to znów wszystko ciemniało w oczach, a ziemia kołysała się pod nim, jakby chciała go przewrócić... Nieznośny szum w uszach potęgował się coraz bardziej, nie pozwalając mu słyszeć, co też tam szepcze do niego piękna kobieta...

— Ładna, bo ładna! — pomyślał jeszcze. — I jaka to dzielna dziewczyna!

A w tejże chwili poczuł, że nieznajoma szarpnęła go za rękę.

To był ostatni szczegół, który zapamiętał, bo wreszcie — stracił przytomność i bezwładnie osunął się na kolana, a potem na ręce i — stuknął głową o posadzkę altany...

W tym momencie zaklaskały nad nim strzały rewolwerowe... Ale on już nic nie czuł, nie widział i nie słyszał...

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Warszawa, ul. Zgoda 5 Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11 Do rozmów międzymiastowych 3.25-09

Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: Sp-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński

Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18

Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca

Konto PKO nr 22612 Konto czekowe nr 218.

ZAKŁADY GRAFICZNE C. WYSZYŃSKI i S-ka. WARSZAWA. ZGODA 5